Nr. 369 | Środa 2 grudnia 1936 r. | Roczni. XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3.—
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.—, na prowincji miesięcznie zł. 3.—, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Walki o Madryt trwają

Wojska ludowe podjęły marsz na Burgos

Ogólna sytuacja na froncie

Armia ludowa o 65 klm. od Burgosu

Agencja rządowa w następujący sposób charakteryzuje przebieg walk niedzielnych. Ulewy w całej Hiszpanii utrudniają operacje. Na froncie madryckim wojska rządowe kilkakrotnie atakowały na bagnety, odrzucając nieprzyjaciela. Skupienia powstańców w pobliżu Garabito i mostu francuskiego zostały rozproszone. Na odcinku Veldemoro wojska rządowe posunęły się naprzód, zadając przeciwnikowi ciężkie straty. W dolinie Tagu wojska rządowe zajęły pozycje po obu brzegach rzeki w odległości 80 km. od Madrytu na tyłach wojsk powstańczych. W pobliżu Pozuelo de Alarcon powstańcy przeszli do ataku, lecz zostali odparci kontratakiem wojsk rządowych, które posunęły się o kilka kilometrów naprzód, biorąc liczną zdobycz, w tym dwie haubice. Na froncie Guadalajara wojska rządowe odbiły miejscowości San Fetis, Semillas, Robledarcas, Fraguas i las Calzadas.

W południowej części prowincji Santander wojska rządowe zajęły kilka wiosek i znajdują się obecnie w odległości 65 km. od Burgos. Na froncie tym poległo około 200 powstańców.

W Asturii wojska rządowe zdobyły górę Los Pinos, z której można bombardować dowództwo wojsk powstańczych na tym odcinku, znajdujące się w m. Grado. Wysadzono w powietrze most, odcinając Oviedo od Grado.

Na froncie madryckim

Odparcie nowych ataków faszystowskich

Rada obrony Madrytu opublikowała w poniedziałek w południe następujący komunikat: Na odcinku Pozuelo nieprzyjaciel przeszedł do silnego kontrataku, popartego przez dwa oddziały czołgów. Po kilkugodzinnej walce przeciwnik musiał wycofać się z ciężkimi stratami. Pięć czołgów powstańczych uległo zniszczeniu, zaś dwa czołgi produkcji niemieckiej wpadły w ręce wojsk rządowych. Na odcinku Casa del Campo wojska rządowe polepszyły pod wieloma względami swoją sytuację. Na pozostałym froncie trwa kanonada artyleryjska i odbywają się operacje o mniejszym znaczeniu.

W ciągu dnia wczorajszego wojska powstańcze pod Madrytem wykazywały duże ożywienie. Część ich skierowano na Humera, inne kolumny zaatakowały Pozuelo. Ataki te odparto. Podobnież niepowodzeniem zakończyły się operacje powstańcze na froncie Estramadury.

W niedzielę wieczorem rozgorzała gwałtowna walka na odcinku miasta uniwersyteckiego, gdzie były skoncentrowane znaczne siły wojsk rządowych. Ataki wojsk powstańczych, których zamiarem było zaskoczenie przeciwnika, zakończyły się niepowodzeniem.

Na innych frontach

Urzędowo komunikują: na odcinku Oviedo w ciągu ostatnich 48 godzin panował względny spokój. Artyleria rządowa bombardowała San Claudio.

Z Malagi donoszą, że na odcinku Villanueva i Carrabas odparto z ciężkimi stratami atak kolumny powstańców, liczącej 1500 żołnierzy. Straty powstańcze wynoszą 15 zabitych i 60 rannych.

Prezydent Azana w Walencji

Agencja rządowa donosi: Prezydent Azana przybył wczoraj do Walencji i obecny był na posiedzeniu rady ministrów. Minister spraw zagranicznych wygłosił szczegółowe exposé.

Przewodniczący „Rady Obrony Madrytu" wydał śniadanie na cześć parlamentarzystów angielskich, przebywających w Hiszpanii, celem zbadania sytuacji na miejscu.

Do Barcelony przybyło kilkuset ochotników, należących do różnych narodowości, celem zaciągnięcia się do oddziałów międzynarodowych, walczących przeciwko powstańcom.

Ochrona zabytków hiszpańskich

W dwóch opancerzonych autobusach wywieziono z Madrytu do Walencji cenne archiwa naukowe i literackie. Jednocześnie z poleceniа Rządu opuściła stolicę i udała się do Walencji grupa zbliżonych politycznie do Rządu uczonych, artystów i literatów.

W Gdańsku

Ostatnia Sesja Sejmu gdańskiego

Do nowego Sejmu opozycja nie zostanie dopuszczona

Agencja PRESS donosi z Gdańska:

Nagłe zwołanie sesji Volkstagu wywołało poruszenie w gdańskich kołach politycznych. Panuje przekonanie, że będzie to ostatnia sesja obecnego sejmu i że senat gdański przygotowuje rozwiązanie Volkstagu i rozpisanie nowych wyborów.

Ostatnią czynnością obecnego sejmu ma być pozbawienie nietykalności poselskiej 6 posłów socjalistycznych. Hitlerowcy pragną m. in. w ten sposób usunąć z akcji politycznej najbardziej czynnych członków partii, formalnie dawno już rozwiązanej.

Partia hitlerowska prowadzi równocześnie bezwzględną kampanię przeciw innym wiernym konstytucji stronnictwom opozycyjnym w Gdańsku. Senat gdański zamierza wytoczyć dochodzenie dyscyplinarne przywódcy katolickiego centrum ks. dr. Stachnikowi. Ks. dr. Stachnik pozostaje w służbie państwowej, dochodzenie dyscyplinarne upozorować ma jego zwolnienie z zajmowanego stanowiska radcy szkolnego.

Od wielu tygodni przebywa w areszcie ochronnym jeden z przywódców partii niemiecko-narodowej, dr. Blavier. Wszelkie usiłowania, aby uwięzionego skłonić do przystąpienia do partii hitlerowskiej nie powiodły się. Przez wiele miesięcy trzymano w więzieniu 2 funkcjonariuszów partii niemiecko-narodowej, Gamma i Challa. Oskarżano ich o krzywoprzysięstwo. Rozprawa w sądzie gdańskim wykazała ich niewinność, obydwaj oskarżeni uwolnieni zostali od winy i kary.

Z aresztu ochronnego zwolnieni zostali 4 współpracownicy zawieszonego socjalistycznego dziennika „Danziger Volkstimme". Wśród zwolnionych znajduje się wydawca Fooken i redaktor Adomat. Równocześnie jednak policja polityczna aresztowała w ostatnich dniach 43 osoby pod zarzutem prowadzenia agitacji antyhitlerowskiej. Większość uwięzionych stanowią robotnicy.

Co będzie w Genewie?

Francja i Anglia za „neutralnością"

Włochy wogóle nie wezmą udziału w obradach Ligi

„Times" twierdzi, że rokowania w sprawie zwołania na żądanie Hiszpanii nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów, jakie przeprowadził przewodniczący Rady, ambasador chilijski w Londynie, Edwards, z miarodajnymi czynnikami ligowymi i z przedstawicielami mocarstw, zasiadających w Radzie, ujawniły trzy tendencje. Jedna z nich domaga się odbycia posiedzenia nadzwyczajnego Rady Ligi niezwłocznie, zwolennicy drugiej tendencji uznając, że posiedzenie winno się zebrać, byli jednakże za tym, by odbyło się ono jak najpóźniej, część państw — wśród nich Wielka Brytania i państwa Południowej Ameryki — uważały zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady *za bezcelowe* ponieważ dyskusja nad Hiszpanią w Radzie Ligi nie może się okazać pożyteczną.

„Times" streszcza swoje uwagi stwierdzeniem, *że posiedzenie najprawdopodobniej odbędzie się i że zwyciężyli zwolennicy wcześniejszej daty. Posiedzenie Rady odbyłoby się więc 7 grudnia.*

„Daily Mail" donosi, że ambasadorowie Włoch w Londynie i Paryżu otrzymali polecenie natychmiastowego zwrócenia uwagi Rządom W. Brytanii i Francji na to, że zdaniem Włoch dyskusja nad sytuacją w Hiszpanii w Radzie Ligi, poważnie naruszy stosunki europejskie (?). Włochy, jak twierdzi dziennik, — uważają apel Hiszpanii za manewr sowiecki i nie mają zamiaru uczestniczyć w nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Ligi.

❖

W Paryżu przypuszczają, że nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów w sprawie ingerencji obcych państw w wewnętrzne stosunki Hiszpanii, będzie prawdopodobnie zwołana na 7 grudnia, łącznie z obradami komisji dla spraw refory paktu Ligi.

Delegacja francuska w porozumieniu z delegacją brytyjską będzie się starać na terenie Genewy przede wszystkim, aby debata na radzie Ligi w sprawie Hiszpanii nie przybrała zbyt szerokich rozmiarów (!) i jeszcze raz delegacja francuska wskaże na konieczność utrzymania dotychczasowej polityki, zainaugurowanej przez obecny Rząd francuski i zaakceptowanej przez W. Brytanię, t. j. polityki nieinterwencji. (PAT.).

Dyplomatyczne oszustwa

Havas donosi z Rzymu, że włoskie ministerium spraw zagranicznych opracowało w porozumieniu z ambasadą japońską nową formułę, mającą na celu osłabienie zastrzeżeń, które uznanie Mandżu-Kuo przez Włochy mogłoby wzbudzić zagranicą, a zwłaszcza w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Będzie to uznanie raczej de facto, — niż de jure. Komunikaty o zainstalowaniu konsulatu generalnego Japonii w Addis Abebie i konsulatu generalnego Włoch w Hsing-Kingu (stolica Mandżu-Kuo) zostaną opublikowane w pewnym odstępie czasu. Komunikaty będą podkreślały gospodarczy charakter wymiany placówek konsularnych, — zwracając uwagę na poważne interesy handlowe Japonii w Afryce wschodniej.

Tajemnice funduszów „Młodej Wsi"

Jak się dowiaduje Aj. Press organizacja „zielonych koszul" dr. Polakiewicza przygotowuje zaopatrzoną w liczne dokumenty analizę sprawozdania z działalności „Centralnego Związku Młodej Wsi". Związek ten odbył ostatnio w Warszawie szeroko reklamowany zjazd.

Znawcy stosunków wiejskich przywiązują szczególną uwagę do analizy budżetu „Centralnego Związku Młodej Wsi". Na utrzymanie samej centrali w Warszawie wydano w r. 1935 przeszło 100 tysięcy złotych, poza tym na poszczególne województwa przeznaczono po kilkanaście tysięcy złotych a nawet na niektóre po 40 tysięcy złotych. Sprawozdanie „Młodej Wsi" nie wyszczególnia jednakże wszystkich województw, a pomija całkiem powiaty, gdzie wydatki również muszą być dokonywane, chociażby na utrzymanie po 2 instruktorów na powiat.

Organizacja „zielonych koszul" zamierza ujawnić źródła olbrzymich subwencji „Młodej Wsi". Ogromna większość tych subwencji płynie z pieniędzy podatkowych.

❖

Wiadomość podajemy na odpowiedzialność aj. Press.

Nasz miesiąc szturmowej propagandy masowej dobiegł końca.

Zyskaliśmy w całej Polsce tysiące nowych czytelników, tysiące nowych przyjaciół.

Teraz trzeba spełnić zadanie drugie:

masowa stała prenumerata

ona nam da trwałe podstawy dla rozwoju pisma.

W styczniu (nie w grudniu, jak projektowaliśmy poprzednio) — Miesiąc Propagandy „Głosu Kobiet".

Blok faszystowski a niebezpieczeństwo wojny

Niemcy i Włochy. Niemcy i Japonia

Hitler gorączkowo przygotowuje sobie dogodną sytuację międzynarodową dla przyszłego wystąpienia zbrojnego. Stara się skupić dokoła siebie wszystko co się da. Tak powstał międzynarodowy blok faszystowski. Kierownikiem tego bloku jest Hitler. Obok niego staje Mussolini. Na terenie azjatyckim została zaangażowana do pomocy Japonia. Poza tym do tego towarzystwa należą jeszcze Węgry, Austria, bardziej zdaleka Portugalia i rząd hiszpańskich rebeliantów z gen. Franco.

Taki jest ten blok. Po pierwsze zwiększa wpływy polityczne Hitlera. Po drugie jest *organem wojny*. Wojny; a nie pokoju! I gdy „Czas" nie tak dawno napisał, że blok może odegrać pozytywną rolę w dziele zorganizowania pokoju europejskiego (!!), ten dziwaczny głos zabrzmiał „solo" (samotnie), bo już niejedno pismo nawet burżuazyjne w Polsce zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, że „blok" jest organem Hitlera, a więc wojny; a więc skierowany jest (mimo chwilowe pozory) *przeciw Polsce*. Dziwne, jak to *klasowe* sympatie dla Hitlera przytępiają wzrok wielu patentowanym „państwowcom" i „narodowcom"! Rzecz ciekawa, że francuska prasa *prawicowa* daleko lepiej orientuje się w machinacjach Hitlera. Jeszcze więc raz pokazuje się, że interes polskich mas pracujących i interes Polski, jako państwa niepodległego, są identyczne!

W tym bloku zastanawiają nas dwa momenty — Włochy i Japonia. Bo Węgry, Austria i t. d. to po pierwsze państwa małe, a po drugie w swych wystąpieniach bardzo liczące się z Włochami.

Włochy. Po wizycie hr. Ciano w Berlinie współpraca Włoch i Niemiec została silniej podkreślona. Zresztą w Hiszpanii obaj kontrahenci występują solidarnie od dłuższego czasu... Mimo wszystko, niema jeszcze stuprocentowej solidarności. Austria pozostaje kością niezgody. Mówimy: „Austria" symbolicznie, dla uproszczenia. Chodzi o coś większego — o pchanie się Hitlera do basenu Naddunajskiego i na Bałkany (do Jugosławii np.). A na to Włochy patrzą bardzo niechętnie — o bardzo! Stąd „przyjaźń" włosko-hitlerowska nie jest całkowicie wyraźna. Stanowi to pewną *rysę* w bloku faszystowskim.

Japonia. Dużo się teraz pisze o nowej umowie hitlerowsko - japońskiej. Skierowana jest rzekomo przeciw komunizmowi (?), a nie przeciw ZSSR. (!). Naturalnie to śmieszne. Francuska prasa, nawet prawicowa (cała!) odrazu zorientowała się w sytuacji, nie poszła na lep frazesu „antykomunistycznego" i skwalifikowała nowy krok Hitlera, jako dalszy krok *ku wojnie*. I ma rację! Naturalnie, to nie przeszkadza dojrzeć i słabszych stron hitlerowskiego posunięcia. A słabsze strony: 1) w tym, że sojusz niemiecko-japoński zaalarmował Anglię i Stany Zjednoczone (Japonia systematycznie wyrzuca Anglię z wpływów azjatyckich), w ten sposób odsunął Anglię od Niemiec i zbliżył ją ku Francji; 2) w tym, że jeszcze niewiadomo, czy istotnie Japonia ruszy w pole na ponięcie Hitlera — jakoże zajęta jest rabowaniem Chin i czuje się militarnie wobec ZSSR. niezbyt silną, zwłaszcza w lotnictwie. Bardzo niedawno pewien francuski generał, dobrze znający azjatyckie stosunki, analizował we francuskim „Vu" siły Japonii i ZSSR.; przyszedł do wniosku, że walka Japonii z „daleko - wschodnią" armią ZSSR. byłaby niemal beznadziejna.

Jak widzimy, ostatnie posunięcia Hitlera w kierunku Włoch i Japonii mają także t. zw. słabe strony. Zaznaczyliśmy je w imię objektywności, ażeby mieć na względzie wszystkie możliwe czynniki. Tak, są pewne rysy, pewne słabsze strony w tym hitlerowskim bloku. Ale to naturalnie nie zmienia *istoty*, nie zmienia tendencji tego bloku! Te rysy mogą zwolnić tempo wypadków, mogą blokowi nasunąć szereg trudności. Ale nie zmieniają — powtarzamy z naciskiem, że: 1) blok wzmacnia Hitlera; 2) jest narzędziem wojny, 3) jest niebezpieczny dla Polski. Czy wzmożona hitleryzacja Gdańska nie jest wynikiem lepszego samopoczucia międzynarodowego Hitlera?

Zaiste, „podziwu" jest godne to niezrozumienie lub ociąganie się w zrozumieniu istoty bloku ze strony burżuazyjnej prasy polskiej. „Sanacyjna" boi się, że wyraźna diagnoza (rozpoznanie) nie będzie zgodne z „linią" min. Becka. A „narodowa" znowu nie chce robić przykrości ukochanemu Hitlerowi. Stąd np. rozpatrywanie Gdańska jako „lokalnego" (!) incydentu—według recepty „Pip'a". Zaglądamy do prawicowej prasy francuskiej. O, tam jest inaczej! Zupełnie inaczej!

Alarm! na całej linii. „Victoire" i „Echo", „Ami" i „Gringoire" (Tardieu!) walą w dzwony alarmowe. Tardieu pisze: — „Czy wojna nieunikniona? Wszystko świadczy, że jest nieunikniona. Tylko szaleńcy zdolni są do niezrozumienia tego". A nasza prawica pisze niewyraźnie albo — jak „Czas" — uważa, że pokój — jeszcze *zyskał!...* W tej ślepocie jest metoda.

Blok faszystowski to rosnące niebezpieczeństwo wojny. To wielkie niebezpieczeństwo dla Polski. Podkreśliła to nasza ostatnia Rada Naczelna. Podkreśliła to niedawna narada partyj socjalistycznych w Polsce i związków zawodowych.

Blok — to Hitler. A Hitler — to wojna. Jeszcze są pewne hamulce, częściowo wskazaliśmy je. Ale te hamulce słabną. Logika zdawałoby się prosta — skupić, zorganizować wszystkie pokojowe siły Europy! utrudnić Hitlerowi jego straszne dzieło!

Czy jednak „nasi" sternicy ogarniają wzrokiem całokształt niebezpieczeństwa?!

K. CZAPIŃSKI.

Front państw faszystowskich

Austria i Węgry

W niedzielę wieczorem odbył się w zamku Schoenbrunn w Wiedniu obiad na cześć regenta Horthy'ego i jego małżonki. Prezydent Austrii Miklas wygłosił toast, w którym m. in. powiedział, iż oba państwa posiadają wspólne interesy, wynikające z geograficznego położenia nad Dunajem, w sercu Europy, i wzajemnego oddziaływania w dziedzinie ekonomicznej i kulturalnej.

Regent Horthy m. in. powiedział: Oba narody złączone przez całe stulecia w celu wspólnej obrony przed wrogiem zewnętrznym, znowu podają sobie ręce. Mówca podkreślił wznowienie stosunków przyjaznych między Niemcami a Austrią, zaznaczając, że protokóły rzymskie opierają się na wspólnocie interesów.

O zajścia w Odrzywole

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego

W Sądzie Apelacyjnym w Lublinie odbyła się wczoraj rozprawa odwoławcza o zajścia w Odrzywole. Apelacja objęła 16 oskarżonych.

Po referacie nastąpiły przemówienia stron, po czym Sąd wydał wyrok, zatwierdzający wyrok Sądu Okręgowego.

Stłumiona rewolta w Ekwadorze

Próba wywołania rewolty w Ekwadorze została stłumiona. Brat b. prezydenta Ibarra został aresztowany. W czasie starć zginęło 29 osób a 69 odniosło rany.

Hitlerowcy o sojuszu polsko-rumuńskim

Wizyta rumuńskiego ministra Antonescu w Warszawie śledzona była z niezwykłą uwagą przez berlińskie koła polityczne. Dużo miejsca wszyscy tej poświęca też prasa niemiecka.

Dzienniki sądzą, że obecnie rozpoczyna się okres ponownego zbliżenia między Warszawą a Bukaresztem, co umożliwi min. Beckowi realizację od dawna żywionego planu, zmierzającego do utworzenia bloku państw na szlaku Bałtyk — Morze Czarne. Jednolite stanowisko Polski i Rumunji możliwe jest jednak obecnie tylko w odniesieniu do Rosji sowieckiej. *Całkiem sprzeczne interesy obu krajów występują natomiast wobec sąsiadów zachodnich.*

Polska — pisze prasa niemiecka — nie posiada z Węgrami żadnych kwestyj spornych. Przeciwnie, oba te państwa złączone są historyczną przyjaźnią, co znalazło ostatnio wyraz w licznych manifestacjach publicznych. *Rumunia natomiast widzi w Węgrzech śmiertelnego wroga*, a każda wzmianka Budapesztu o konieczności rewizji granic wywołuje w Bukareszcie prawdziwy wstrząs nerwowy.

Polityka zagraniczna Rumunii jest zawikłana. Państwo rumuńskie szuka na wszystkie strony przyjaciół i sojuszników, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo i posiadane terytorium. Wyrazem tych dążności jest wizyta min. Antonescu w Warszawie.

Rumuni — podnoszą dzienniki niemieckie — szukają również zbliżenia do Rzeszy niemieckiej. W parlamencie rumuńskim wypowiedzieli się za zbliżeniem do Niemiec politycy Goga, Jarga i Manoilescu. Zbliżenie do Niemiec miałoby się dokonać na polu gospodarczym i politycznym.

(„Press").

* *

Agencja „Rador" komunikuje. Minister spraw zagranicznych Antonescu, który powrócił z Warszawy, był wczoraj z rana przyjęty przez króla, któremu zdał sprawę z rozmów, odbytych z ministrem Beckiem.

Odwilż

Przewidywany przebieg pogody dn. 1.XII pogoda pochmurna z drobnymi opadami. Odwilż. Dość silne i porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Przegląd prasy

ZAOSTRZYĆ WALKĘ!

Jest tu hasło endecji. „Dziennik Narodowy" odpowiada na liczne próby pogodzenia prawicowej sanacji z endecją hasłem dalszej, bezwzględnej walki. Żadnych porozumień! Żadnych kompromisów!

Wyjścia szukać dziś nie można jeszcze (?) na drodze kompromisu, czyli „zgody narodowej", może ona być li tylko wynikiem zwycięstwa (!) jednej ze stron walczących.

Można sobie wyobrazić porozumienia między jednostkami i grupami całymi, lecz będą one tylko wówczas pożyteczne i płodne w dobre następstwa, jeśli podstawą ich będzie zwycięstwo pewnych niewzruszonych zasad. Dlatego o te zasady musi być nadal prowadzona konsekwentna i ostra walka. Nie „zgody" nam tedy potrzeba, lecz jasnego sformułowania zasad polityki narodowej i zaostrzenia walki o nie (!) przezwyciężając przyrodzone lenistwo i kompromisowość natury polskiej.

A więc na nic na razie wysiłki „Podpipięty" i innych podobnych przedstawicieli ugody. Endecja stawia sprawę prosto: z jednej strony „żydowska" (!) polityka, t. zn. demokracja i sanacja, z drugiej strony „naród" (endecki).

A więc do walki nieubłaganej nawołuje „Dziennik". „Laury" Hitlera nie dają mu spać. Ma nadzieję, że stronnictwo „narodowe" odniesie zwycięstwo, przy pomocy hasła antyżydowskiego à la Hitler.

Dobrze. Ale jak „endecja" chce „zaostrzyć" walkę? W stylu A. Doboszyńskiego?

Ostatni rozłam pokazuje jednak, że siły obozu „narodowego" raczej topnieją.

Zobaczymy, jak to „zaostrzenie" będzie wyglądało!

NOWE POGŁOSKI

Popołudniówki znów puszczają wszelakie pogłoski na temat p. Koca i jego sławetnej „organizacji". Co w nich prawdy — niewiadomo. Doradzamy największą ostrożność.

Np. „Wieczór Warsz." opowiada, że tajemnica nowej organizacji zostanie odsłonięta na posiedzeniu „Sejmu".

Wkrótce pojawi się deklaracja płk. Koca, która będzie nosiła charakter najogólniejszy. Urzeczywistnianie zamysłów organizacyjnych zacznie się na terenie parlamentarnym. (?)

Formy organizacyjne nie są jeszcze w tej chwili bliżej znane.

Narady te zmieniły pierwotny plan organizacyjny. Pierwotnie bowiem miano wyzyskać walny zjazd legionistów do głoszenia planu płk. Koca.

Tenże „Wieczór" donosi, że „koncepcja" posunęła się bliżej ku korporacjonizmowi. I że doradcą płk. Koca w tej materii jest pos. Snopczyński.

Takich pogłosek i plotek — przeróżnych — kursuje mnóstwo.

BAJKI CZAROWNE,

Te bajki (raczej bańki — mydlane) o socjalistach puszcza — odrazu hurtem, wygodniej! — „ABC" Rzecz zrozumiała: jest zdenerwowane rozłamami w obozie „narodowym" (tym „solidarnym" i „jednolitym"), uważa więc, że trzeba odpowiedzieć kontratakiem.

My na te bajki i bańki odpowiadamy na innem miejscu.

WOJNA Z „WARSZAWISTAMI".

Jak wiadomo, krakowski „Kurierek" uprawia systematycznie politykę dzielnicową, sławiąc Małopolan i gnębiąc „Warszawiastów".

Ostro odpowiada mu *„Jutro Pracy"*, tygodnik prawicy „sanacyjnej", „sławkowców":

Cierpliwość też ma swoje granice. Od lat sławetny krakowski kurierek zajmuje się pielęgnowaniem niskich instynktów nienawiści dzielnicowej. Od lat czytamy brednie na temat Warszawy, na które nawet nie warto reagować, ale okazuje się, że to brednie niebezpieczne — zaraźliwe. Jad nienawiści ku stolicy Państwa szerzony przez osławionych wydawców „Wróbli" i „detektywów", dotarł i w regiony poważne".

Mowa o wystąpieniu Miłośników Historii Krakowa.

„Trzeba częściej dawać po łapach brykającemu krakowiaczkowi" — konkluduje „Jutro Pracy".

SZKOŁA A PRASA.

W miesięczniku *„Prasa"* p. J. Mokrzycki umieszcza serię bardzo interesujących artykułów na temat analfabetyzmu w Polsce i roli prasy w zwalczaniu t. zw. analfabetyzmu „powrotnego". P. M. dowodzi, że wprowadzenie prasy do szkół miałoby ogromne znaczenie. Wszak w Polsce, powiada, rocznie opuszcza szkoły 250 tys. młodzieży. W Danii, Holandii i t. p. pisma są dawno wprowadzone do szkół z dobrym skutkiem.

Rozważania p. M. są bardzo ciekawe. Zachodzi jednak w Polsce ta obawa, że „sanacyjna" protegга zacznie forsować do szkół bezwartościowe pisemka wiadomego kierunku.

K. Cz.

Koniec Partii Pracy

Dnia 29 listopada odbyło się w Warszawie posiedzenie rady naczelnej Partii Pracy na prawach kongresu. Po zreferowaniu przez zarząd główny ogólnej sytuacji politycznej, na wniosek zarządu zostało uchwalone rozwiązanie Partii Pracy.

Pokwitowania

Do dyspozycji Komisji Centr. Zw. Zawod. w myśl wezwania z dnia 14.VIII r. b.

Zw. Zaw. Transp., Oddział Szoferów i Mechaników Automobilowych zł. 13,20.

Bezimiennie — Warszawa zł. 50.

Grupa robotników i chłopów z Polesia zł. 31.

* *

Lewica Robotnicza składa na ręce tow. M. N. zł. 100 na bojowników ku uczczeniu pamięci Ignacego Daszyńskiego, Bojownika o Wolność i Demokrację.

Nowa placówka radiowa

Szybko rozwijający się przemysł radiowy pociąga za sobą konieczność uruchomienia coraz bardziej nowoczesnych placówek handlowych.

Ostatnio uruchomiono właśnie tego rodzaju placówkę, która postawiła sobie jako naczelne zadanie jak najbardziej fachową obsługę klienta.

Nowa firma „RES" mieści się w centrum miasta, przy ul. Mazowieckiej 1, posiada nowocześnie urządzone warsztaty reparacyjne i może udzielać fachowych porad.

Nowoczesne kabiny do słuchania, oraz cały szereg inowacyj stawia nową firmę na czele tego rodzaju instytucyj w Warszawie.

Firma poza tym posiada ciekawe urządzenia radiofoniczne dla szkół i świetlic. Nie wątpimy, że będzie się ona cieszyła dużym powodzeniem wśród klienteli, pragnącej s[illegible] taniej i fachowej obsługi. (x)

Ruch pracowniczy

Żąda szeregu „reform politycznych i społecznych"

W dniach 13 i 20 listopada b. r. w lokalu Stow. Urz. Państw. przy ul. Przeskok 4 odbyły się dwa posiedzenia przedstawicieli Okręgów Stołecznych Zw. Pracowniczych: Stow. Urz. Państwowych, Unii Zw. Zaw. Pracown. Umysł., Zw. Nauczyc. Polskiego, Zw. Prac. Skarbowych, Zw. Prac. Umysł. Admin. Wojsk. i Zw. Prac. Samorządowych Warszawy. Inne organizacje stołeczne nie są wymienione, gdyż nie zdążyły jeszcze załatwić formalności organizacyjnych.

Na posiedzeniach tych oddziały stołeczne postanowiły skonfederować się i powołać Stołeczną Komisję Porozumiewawczą, a działalność swoją oprzeć na Deklaracji Społeczno - Gospodarczej z dn. 10 września 1936 r. — bazy operacyjnej Komisji Porozumiewawczej Zw. Pracowniczych (Ogólnopolskiej).

Uchwalono program działania, polegający na konsolidacji ruchu zawodowego, koordynowaniu działalności związków, opracowaniu zagadnień, związanych z obroną praw zawodowych, oraz z potrzebami społecznymi, gospodarczymi i moralnymi świata pracy i nawiązywaniu porozumienia z organizacjami zawodowymi pracowników fizycznych.

Ponadto postanowiono, by zgodnie ze swymi tradycjami ofiarności patriotycznej i w pełni poczucia odpowiedzialności za losy państwa, *domagać się istotnego przedstawicielstwa w ciałach parlamentarnych*. Poza tym wysunięto między innymi następujące postulaty:

1. Stałość waluty.
2. Podwyższenie płac pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, ustalając granicę zarobku od 200 — do 2,000 złotych.
3. Poszanowanie czasu pracy do 40½-godzinnego tygodnia pracy.
4. Zniesienie podatku specjalnego.
5. Zniesienie bezpłatnych praktyk tak na terenie pracodawcy-państwa, jak i pracodawcy prywatnego.
6. Zmianę przepisów emerytalnych, oraz pragmatyk służbowych.
7. Zmianę ustawy uposażeniowej z roku 1934.
8. Przywrócenie samorządu w ubezpieczalniach.
9. Wprowadzenie umów zbiorowych.
10. Ochronę działaczy związkowych.

Po zebraniu adwokatury warszawskiej

Historia i... metody obrzydliwe

W sobotę ubiegłą adwokatura warszawskiego okręgu apelacyjnego odrzuciła znaczną większością głosów wnioski t. zw. antyżydowskie, zgłoszone przez adwokatów obozu „narodowego" wspólnie; tym razem „oficjalne" Str. Narodowe i O N. R. maszerowały ramię przy ramieniu. Wnioski były kopią mniej-więcej dokładną koncepcyj pp. Goeringa, Goebbelsa i t. d. z okresu przed objęciem władzy w Niemczech przez Hitlera. Nasz obóz „narodowy" nie grzeszy, jak wiadomo powszechnie, oryginalnością pomysłów. Jego „ideologja" dzisiejsza — to taki swoisty plagiat: p. Goebbels wymyślił, pp. „narodowi" adwokaci próbują wykonać w Polsce. Ta maniera naśladownictwa nikomu nie imponuje. Przeciwnie, budzi niesmak. Na sobotnim zebraniu maniera zawiodła. Nie udało się. W porządku.

Ale czytam w niedzielnym „A.B.C." sprawozdanie z przebiegu obrad tej warszawskiej Izby Adwokackiej. Cytuję dosłownie:

„Żyd Berenson zgłosił wniosek formalny o przejście do porządku dziennego (nad projektami t. zw. narodowców — przyp. mój). Zarzucając nawet bezczelnie brak dobrych obyczajów w sposobie zgłoszenia tego wniosku (projektów t. zw. narodowców, projektów, przepisanych żywcem z obyczajów „Trzeciej" Rzeszy — przyp. mój)".

„Żyd — Berenson"! Tyle — „A.B.C."

To były lata po klęsce rewolucji 1905 r. Panowie przywódcy „młodej" adwokatury „narodowej" spacerowali wtedy — w najlepszym dla nich wypadku — pod stołem, z koszulkami w mlecznych ząbkach. W Warszawie zaś skrzypiały szubienice i działały bez przerwy sądy wojenne. Toczyli z nimi wojnę sam na sam najszlachetniejsi przedstawiciele dobrych obyczajów palestry polskiej — Stanisław Patek, Leon Berenson, Eugeniusz Śmiarowski. Tak jest, panowie z „A.B.C."! Ten właśnie „Żyd" Berenson, najofiarniejszy z pośród ofiarnych obrońca Montwiłła-Mireckiego. Sam na sam z sądem wojennym! Długie noce zmagania się o to, by czyjąś szyję ocalić od stryczka. Chodzenie stałe po samej krawędzi roli adwokata i roli pośrednika pomiędzy skazanymi a Organizacją Bojową. Chmara szpiclów, śledzących nieustannie każdy krok, a w perspektywie... katorga.

Nie sposób dziś obliczyć, ilu najlepszych ludzi ocalił — dosłownie: ocalił! — ten „Żyd" — Leon Berenson. Nie sposób ustalić miarę wdzięczności serdecznej, która go otacza ze strony tych wszystkich, bez różnicy dzisiejszych poglądów politycznych, — ze strony tych wszystkich, którzy uczestniczyli naprawdę w walkach o Niepodległość.

W porównaniu do Polaka Leona Berensona panowie redaktorzy „A.B.C." są pigmejami. I gdy taki p. J. Czarkowski (syn znanego chirurga o... praktyce żydowskiej) pozwala sobie ni stąd ni zowąd mówić w imieniu wszystkich Polaków, — to jest to poprostu śmieszna arogancja. Nic ponadto.

Mogę przyjąć jedną okoliczność łagodzącą: panowie redaktorzy „A.B.C." nie znają historii walk o Niepodległość. Wyrośli wszak ze środowiska, które w tym czasie, kiedy Leon Berenson staczał boje samotne w obronie życie bojowców P. P. S., — uchwalało budżet i kontyngent rekruta dla Imperium Wszechrosyjskiego, które — później jesienią r. 1914 — „padało do stóp" jego cesarskiej mości Mikołaja II ze słowami pokornego oddania wzamian za odezwę wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. W tem środowisku Leon Berenson — „Żyd" — Berenson — był, oczywiście, postacią obcą. Skakał do oczu. Nie zginał karku. Nie pełzał na stu procentowo „aryjskim" brzuchu. Nic nie macie, panowie, z nim wspólnego, i on nie ma z Wami nic wspólnego...

Więc przyjmuję tę „okoliczność łagodzącą"... Bo, gdyby jej nie przyjął, musiałbym szukać, dla wystąpień „A.B.C." czy „Warszawskiego Dziennika Narodowego" określeń sto razy... mocniejszych...

Między „Żydem" Berensonem a panami z „A.B.C.", których nie znam, jest dystans ogromny. Leon Berenson — to karta osobna w dziejach Polski podziemnej. Ta karta obejmuje nie tylko P. P. S.; obejmuje tak samo N. Z. R. i sztubaków, skazywanych za „teror" w okresie bojkotu szkolnego. Leon Berenson jest nasz; a Wy jesteście nam obcy, nieskończenie, bo obcy nam jest rodowód ugody, która była białą chorągwią wywieszoną przez ręce tchórzliwe z okopów polskości w okresie bodaj najcięższym duchowo, w latach po klęsce roku 1905.

„Żyd" - Berenson!... A przeciwko niemu — kilku młodych ludzi, dla których cały epos Polski podziemnej — to księga zamknięta. Jakaż tu może być polemika? Jaka może być dyskusja!... Ten atak na Berensona w takiej formie — to coś brzydkiego, paskudnego, obrzydliwego. Niema w tym ani cienia rycerskości, — tak samo jak niema jej w biciu przez kilkunastu wypasionych studentów „narodowych" samotnego przeciwnika.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

A. B. C.

Piszemy z konieczności o „A. B. C." tuż obok w artykule o „historii i o metodach obrzydliwych". Ale poza tym polemizowanie z poglądami pp. redaktorów „ABC", z ich „rewelacjami", z ich „wiadomościami" i t. p. jest rzeczą, po ludzku biorąc, nie wykonalną. Bo pp. publicyści z „A. B. C." nie lubili najwidoczniej nigdy w życiu „nadużywać sztuki czytania", jak mawiał nieboszczyk Plechanow. Nie uważali za stosowne pomyśleć o tym zawczasu, że publicysta albo dziennikarz muszą coś niecoś UMIEĆ, muszą orientować się, przynajmniej jako - tako, w historii polskiej, w nazwiskach, w zdarzeniach, w datach. Pp. publicyści z „A. B. C." tej wiedzy ELEMENTARNEJ, niestety, nie posiadają. Dlatego „polemika" z nimi winnaby właściwie polegać na założeniu... szkółki elementarnej. Ponieważ zaś nie mamy na to czasu a uczniom ewentualnym brak podstaw nawet zasadniczych, trzeba tedy z polemiki zrezygnować tak, jak zrezygnował przed wielu laty mój przyjaciel z dyskusji o biologji w pewnym dworze ziemiańskim, gdy mu pewna miejscowa stara dama zaaplikowała argument — teorię, że Darwin — to była poprostu... gadająca małpa, podstawiona europejskiej nauce przez złośliwych pachciarzy żydowskich.

W samej rzeczy! „Dyskutować" na takim poziomie — nie łatwo. Już p. Giertych staje się — w porównaniu — mistrzem historiozofji polskiej.

Ar.

„Walczymy o Wolność"

Moja rozmowa z min. Irujo,

przywódcą Basków

Wojska gen. Franco rozstrzelały 18 księży-Basków

(Od własnego koresp.)

Barcelona, w końcu listopada.

Troska o Madryt spoczęła na wszystkich ciężkim i okrutnym brzemieniem! Trudno jest w Barcelonie zajmować się swą pracą, nie myśląc o straszliwym położeniu wszystkich bliskich nam w Madrycie, a bliski nam jest każdy, kto pozostał w mieście, tym bardziej zaś ten, kto go broni. Ale życie toczy się pomimo straszliwych zmagań, i rzeczywistość hiszpańska przybiera coraz to nowe formy. Jednym ze skutków przeobrażeń, zrodzonych przez wojnę domową i rewolucję, jest coraz wyraźniej zarysowujący się charakter federalny kraju, autonomia coraz to liczniejszych prowincyj. Jeżeli jednak autonomia Baskongardii interesuje nas przede wszystkim (poza autonomią Katalonii naturalnie) to dlatego, że Baskongardia, jako prowincja samorządna, stanęła całą duszą po stronie prawowitego Rządu i broni go z godnością, zapałem i ofiarnością demokracji hiszpańskiej, jakkolwiek przekonaniami religijnymi tak bardzo różni się od republikańskich prowincyj i mimo to, że rewolucja hiszpańska występuje rzekomo przeciwko kościołowi i religii. Zamiast jednak zwalczać tutaj własnymi słowy to fałszywe ujęcie sprawy, przytoczę długą i ciekawą rozmowę, którą miałem okazję prowadzić z p. Irujo, Baskiem, ministrem Rządu madryckiego, a obecnie reprezentantem samorządnej Baskongardii w Katalonii, nacjonalistą i katolikiem.

Dowiedziałem się od p. Irujo przedewszystkim jaki jest skład obecnego Rządu Baskongardii. Członkami jego są mianowicie: 4 nacjonaliści baskijscy, członek lewicy narodowej, 1 komunista, 3 socjalistów, 1 członek Lewicy republikańskiej i 1 członek Związku republikańskiego, właściwie jednak władzę w samorządnej prowincji posiada partja nacjonalistów baskijskich (katolików baskijskich), ponieważ czterech ministrów tej partii ma w ręku prawie wszystkie teki.

Zapytałem następnie p. Irujo, na czem polegają różnice zasadnicze między baskijczykami i pozostałymi republikanami hiszpańskimi w związku oczywiście z obecną chwilą. Pan Irujo odpowiedział mi:

„Co się tyczy prowadzenia wojny domowej, to my, Baskowie, jakkolwiek zawsze byliśmy nietylko pacyfistami, ale wogóle przeciwnikami wszystkiego, co wojskowe, zmuszeni przez napaść faszystowską do wojny, zdecydowani jesteśmy prowadzić ją po żołniersku; nigdzie tedy nie przystąpiono z taką powagą do militaryzacji milicji, jak u nas, - i dzisiaj w miesiąc po ogłoszeniu statutu baskijskiego, mamy wyćwiczonych żołnierzy. Co się tyczy zasad rządzenia, to uważamy, że centralizacja władzy jest konieczna, i w naszej prowincji nie decydują o niczem partje i komitety, lecz Rząd, utworzony z przedstawicieli partji. Jeżeli chodzi o stosunek do kościoła, to wiadomo, że stoimy po jego stronie, ale z tem zastrzeżeniem, że nie powinien i nie może on być kościołem wojującym. Nasz katolicyzm ma charakter oderwany od spraw politycznych, jest SPRAWĄ DUCHOWĄ. Należy też podkreślić jego charakter demokratyczny. O ile w pozostałej Hiszpanii lud nie miał czasu na zajmowanie się sprawami religii, i stała się ona przywilejem klas posiadających, to u nas cały lud jest głęboko wierzący, zapełnia kościoły i szanuje duchowieństwo, które ze swej strony ma głębokie poczucie demokracji, chociażby dlatego, że pochodzi w przeważnej części z nizin ludowych. Przytoczę tu jako przykład, że ojciec biskupa Pamplony zmarł podczas katastrofy przy pracy, jako prosty robotnik fabryczny, ojciec biskupa Witorji zaś był pastuchem. Minister zaznacza, że faszyści prześladują tych PRAWDZIWYCH pasterzy ludu, którzy nie chcą z religii swej uczynić broni politycznej. Biskup Pamplony jest uwięziony przez faszystów, biskup Witorji wygnany, 18 księży zostało rozstrzelanych. Ponieważ duchowieństwo nasze łączy z narodem i wspólne pochodzenie i demokratyzm i ponieważ przedewszystkim odsunęło się ono od polityki, lud szanuje kościół i jego sługi. Nie spalono u nas ani jednego kościoła, nie zabito nikogo z księży i zakonnice śmiało ukazują się w swych habitach zakonnych na ulicach naszych miast.

Wspominałem już o demokratycznych skłonnościach swego narodu, ciągnie dalej p. Irujo, ale chciałbym zaznaczyć, że to demokratyczne poczucie nie jest bynajmniej czymś nowym i naleciałym. Baskowie już na sto lat przed angielską Magna Charta, mawiali o sobie: „Wolny obywatel wolnego kraju". Demokratyzm ten nakazuje nam dzisiaj tolerancję wobec poglądów, sprzecznych z poglądami rządzących i nikt, kto nie zawinił czynnie, nie jest prześladowany za swe poglądy. Nikt nie czuje się u nas zagrożonym. Kiedy zgodziliśmy się na propozycję korpusu dyplomatycznego i zezwoliliśmy, aby każdy, kto się z nami nie zgadza, mógł opuścić nasze terytorium i udać się do tak zwanej „strefy neutralnej", prawie nikt z obywateli samorządnej prowincji nie skorzystał z tego.

O. CORDOBANO.

Drugą część rozmowy naszego korespondenta z min. Irujo ogłosimy jutro.

Młodzież robotnicza i akademicka stolicy

W walce o prawo do nauki

Przeciwko ciągłym awanturom na Wyższych Uczelniach

Jak już donosiliśmy wczoraj, w niedzielę, 29 listopada, odbył się w „Ateneum" w Warszawie wielki wiec młodzieży robotniczej i akademickiej w sprawie ostatnich zajść na wyższych uczelniach.

W imieniu organizacyj, zwołujących otworzył wiec tow. Z. Ładkowski, wzywając zebranych do uczczenia poległych i walczących obrońców Wolności w Hiszpanii. Wybucha „Międzynarodówka" i „Czerwony Sztandar". Padają okrzyki na cześć robotników Hiszpanii i tow. Caballero.

W imieniu O.K.R. P.P.S. przemawia tow. Zygmunt Zaremba:

„Coroczne manewry jesienne, — mające wykazać żywotność endecji, dokonywane są przy pomocy „szturmowej brygady" młodzieży klas posiadających. Sens tej gry odsłonił niedawno ks. Trzeciak, — pisząc o konieczności przeprowadzenia profilaktycznie „linii podziału" między lewicą a prawicą, którą ma tworzyć „kwestia żydowska". Ma też podzielić młodzież kwestia ławek i obcowania towarzyskiego. W chwili największego napięcia kwestii społecznych i politycznych, w obliczu wielkiej tragedii i beznadziejności życia młodzieży, każe się jej myśleć o osobnych ławkach dla poszczególnych narodowości. Oto jaskrawy przykład działania „zasłony dymnej" antysemityzmu. Zniknięcie jej to postawienie młodzieży wobec istotnych zagadnień dnia, wobec pytania: z ludem czy przeciw ludowi?"

W imieniu młodzieży P. P. S. przemawia tow. Kobrzyński:

„Młodzież robotnicza wie doskonale, że awantury na uczelniach organizują dzieci fabrykantów i obszarników, wie dobrze, że awantury te godzą w walkę niezamożnej młodzieży i że za plecami bojówkarzy ukrywa się interes burżuazji.

I dlatego na wspólnym wiecu z młodzieżą akademicką młodzież robotnicza przypomina, że potrafi znowu przepędzić paniczyków „narodowych" tak jak to zrobiła w roku 1934".

Następnie w imieniu Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej przemawia tow. Leszek Raabe:

„Awantury na uczelniach są dywersją przeciw solidarnej walce młodzieży niezamożnej. Wybuchają zawsze wtedy, kiedy narastają nastroje antyopłatowe. Awantury na uczelniach idą na rękę „sanacji" i nie są likwidowane w porę przez Senaty Wyższych Uczelni".

Nie wołamy o policję. Ale stwierdzamy fakt, że represja przeciw awanturom nastąpiła dopiero w chwili zagrożenia ...majątku uczelni,

W walce z faszyzmem na uczelniach mamy potężnego sojusznika — walczącą o ustrój socjalistyczny klasę pracującą Polski. Żądamy otworzenia uczelni dla synów robotników, chłopów i pracującej inteligencji".

W imieniu „Cukunftu" bundowskiego mówi tow. Oler:

„Pochodzimy z tej grupy narodowościowej, która ma przywilej figurowania co roku na szpaltach wszystkich gazet.

„Młody robotnik i student żydowski mają jednak pełną świadomość, że ostrze awantur faszystowskich godzi w walkę o wolność. Im mocniej nas biją, tym mocniej chcą uderzyć walczących robotników polskich. Młodzież socjalistyczna żydowska chce żyć dla kraju, w którym wyrosła i pracuje, walcząc z żydowskimi i polskimi wyzyskiwaczami. Patrząc ze stanowiska klasowego widzi kolosalną różnicę w stosunku do okupowanych Alcazarów polskich i do strajków okupacyjnych robotników (np. Semperit w Krakowie)".

W imieniu Koła Młodzieży „Wici" przemawia ob. Latek:

„I znowu w tej sprawie jesteśmy razem. Ten „doroczny wstyd" polskich uczelni musi się skończyć! Młodzież chłopska nie chce awantur faszystowskich i chce się uczyć. Na siłę odpowiemy siłą".

W imieniu Legionu Młodych — Frakcja przemawia ob. Łukasik:

„Awantury na uczelniach w chwili kiedy młodzież wybiera między walczącymi klasami, mają wpłynąć na tę decyzję. Mają skierować uwagę młodzieży polskiej na „ławki" w chwili decydujących posunięć w polityce gospodarczej, wewnętrznej i zagranicznej".

Ostatni przemawia tow. Stanisław Dubois:

„Na terenie wyższych uczelni — tak samo zresztą jak na terenie starszego społeczeństwa dokonywa się wstrętnej gry. Dewaluują się pojęcia, które młodzieży kazało się szanować: patriotyzmu, religii, kultury. Obóz, który rzuca patriotyczne, religijne i „kulturalne" hasła przekreśla je jednocześnie swoim brutalnym stanowiskiem, typowym stanowiskiem walczącej burżuazji. „Sanacja" nie przeciwdziała, bo po nad kłótniami obozów góruje wspólna świadomość klasowa".

„Przeciw tej fali faszystowskiej odrodzi się ten front, który charakteryzował dawniej życie młodzieży polskiej: solidarność młodzieży pracującej fizycznie z młodzieżą akademicką".

Zgromadzenie zakończono uchwaleniem rezolucji protestującej przeciwko awanturom, żądającej autonomii, zniesienia opłat, oraz otworzenia uczelni i zdecydowanej polityki władz akademickich.

Następnie uchwalono przesłać pozdrowienia Ossietzky'emu, zaprotestowano przeciw istnieniu Berezy i wyrażono uznanie odważnym profesorom wyższych uczelni.

Wiec zakończono w nastroju silnym i zdecydowanym odśpiewaniem „Międzynarodówki", „Czerwonego Sztandaru" i „Gdy naród do boju".

Praca placówek dyplomatycznych państw obcych w Madrycie

Przedstawiciel Havasa odbył rozmowę z dziekanem korpusu dyplomatycznego w Madrycie, ambasadorem chilijskim Nunez Morgada. Ambasador omówił działalność szefów misyj dyplomatycznych w Madrycie w ciągu czterech miesięcy, t. j. od początku wojny domowej. Wysiłki korpusu dyplomatycznego — powiedział ambasador — mające na celu ulżenie losu więźniów politycznych i ochronę ludności cywilnej przed okropnościami wojny, wreszcie postanowienie niektórych szefów placówek dyplomatycznych pozostanie w Madrycie — przyjęte zostały przez ludność i prasę Madrytu z uznaniem. Nie zapominamy o niebezpieczeństwach, jakie grożą każdemu z nas w stolicy. Bomby i pociski padły dotychczas na gmach ambasady francuskiej i poselstwa rumuńskiego oraz na mieszkania posła republiki San Domingo i radcy ambasady chilijskiej. Niebezpieczeństwo jest więc rzeczywista. Pomimo wszystko koledzy moi ja sam postanowiliśmy pozostać tu, aby prowadzić nadal działalność humanitarną.

Ulica im. Ignacego Daszyńskiego

w Zawierciu

Na plenarnym posiedzeniu Rady Miejskiej w Zawierciu, odbytym pod przewodnictwem prezydenta J. Szczodrowskiego, uczczono przez powstanie i milczenie pamięci wodza Socjalizmu polskiego, tow. Ignacego Daszyńskiego.

Następnie uchwalono przemianować ulicę Smolną na ulicę im. Ignacego Daszyńskiego.

Deklaranci celni

domagają się umowy zbiorowej!

Jakoś nie docenia się roli i funkcji deklarantów celnych w życiu gospodarczem i społecznem. Są to pracownicy, którzy — w porównaniu z innymi kategorjami pracowników umysłowych ustawicznie narażani są na poważną odpowiedzialność karną i cywilną. Deklarant celny musi posiadać specyficzną wiadomość. Musi być wielostronnie wypraktykowany towaroznawcą. Musi znać nie tylko teoretycznie taryfę celną i kolejową, ale musi ją przedewszystkiem umieć stosować do odpowiednich rodzajów towarów, bez narażenia stron na szkodę. Musi umieć pogodzić interesy Skarbu Państwa z interesami kupiectwa i przemysłu. Pomyłka deklaranta w pracy może spowodować wprost nieobliczalne szkody i straty.

Działalność deklarantów nie jest także bez wpływu na ożywienie gospodarcze i przemysłowe Państwa; dalej udzielają oni stale bezinteresownych porad w zakresie wywozu i przywozu towarów, oraz przywozu maszyn, urządzeń fabrycznych i surowców. Przyczyniają się oni swą pracą również do usprawnienia działalności Urzędów Celnych. Deklarant zobowiązany jest znać wszystkie ustawy, rozporządzenia, okólniki, orzeczenia Min. Skarbu i Komunikacji, Najwyższego Trybunału Administracyjnego i t. d. dotyczące obrotu towarowego z zagranicą. Nie dość na tym. Nad każdym deklarantem wisi niby miecz Damoklesa, odpowiedzialność karno-skarbowa wobec Skarbu Państwa, a bardzo często także cywilna wobec klienta. Deklarant uiszcza równie w Kasie Celnej opłaty za cło, wynoszące nieraz kilkadziesiąt tysięcy złotych dziennie, mając przytym do obsłużenia kilka kas kolejowych i celnych; ma pod swoją pieczęcią całą kasowość kolejowo - celno - spedycyjną.

A warunki, wśród których wypada tym pracownikom spełniać swe ciężkie funkcje, są nad wyraz przykre. W lecie i w zimie godzinami wystają oni w betonowych magazynach kolejowych, nie zważające na upały, mróz i inne utrudnienia. Poza tym praca tych ludzi wymaga stałego napręzenia nerwów. Jest gorączkowa.

Doceniają tę syzyfową pracę czynniki urzędowe i w miarę możliwości starają się tym ludziom ułatwiać wykonywanie obowiązków. Niedawno temu wybudowano w Gdyni wielki gmach Głównego Urzędu Celnego. Czytamy o nim: „Na specjalną uwagę zasługuje sala deklarantów celnych. Urząd Celny doceniając rolę deklarantów, t. j. tych urzędników firm, którzy spełniają rolę pośrednika między stroną a Urzędem, pomyślał o stworzeniu możliwie dogodnych warunków pracy, a nawet chwilowego odpoczynku dla tych żyjących ciągle w nerwowym pośpiechu ludzi.

Zdawałoby się zatym, że — wobec tak uciążliwych warunków pracy — pracownicy ci są odpowiednio traktowani i wynagradzani. Tymczasem, niestety, tak nie jest. Pracują oni dziennie po 10 godzin, a to w czasie od 8 — 15 i od 17 — 20-ej, przy czym praca w godzinach od 17 do 20-ej nie jest wogóle honorowana. Wynagrodzenie jest poza tym bardzo liche.

Pensje rozpoczynają się od kwoty 120 zł. brutto dla pracownika-deklaranta przy kolejowym urzędzie celnym, mającego sześć lat praktyki. Dalsze pobory wahają się w granicach od 200 do 300 zł. miesięcznie przy przeciętnej praktyce do lat 10-ciu.

Deklaranci celni, za pośrednictwem Związku Zaw. Pracowników Umysłowych w Krakowie, domagają się zawarcia umowy zbiorowej i uwzględnienia szeregu postulatów. M. innymi żądają ustalenia czasu pracy do 7 godz. dziennie, honorowania godzin nadliczbowych, w razie ich konieczności, przyznania minimum płacy w kwocie 300 zł. miesięcznie, podwyżki dotychczasowych poborów wedle specjalnego klucza, przyznania dodatku odzieżowego, ubezpieczenia od wypadków, nie przyjmowania praktykantów, tudzież przyznania pracownikom prawa do odprawy w wysokości jednego miesiąca za każdy przepracowany rok, w razie niezawinionego przez nich odejścia.

Związek zaprosił właścicieli biur spedycyjnych na specjalną konferencję dla omówienia powyższych spraw. Jest nadzieja, że uda się pracodawców skłonić do zawarcia umowy zbiorowej na drodze polubownej. Doświadczenie bowiem uczy, że na drodze wspólnego porozumienia daleko łatwiej jest akcję doprowadzić do celu i zapobiec niepożądanym następstwom!

M. Statter.

Obrona lotnicza Francji

W Dzienniku Urzędowym Francji ogłoszony został dekret, przynoszący szereg postanowień o reorganizacji min. lotnictwa. Dekret ten przewiduje utworzenie specjalnego wydziału zbrojeń lotniczych, podległego bezpośrednio ministrowi lotnictwa, w którym skupiać się będą wszystkie zagadnienia, dotyczące wyposażenia materialnego lotnictwa francuskiego, zarówno w aparaty, jak i sprzęt wojenny, używany w tej broni. Utworzenie tego wydziału jest dowodem znaczenia, jakie w tej chwili Rząd przywiązuje do sprawy ulepszenia i rozwoju wszelkich prac, związanych z udoskonaleniem technicznej strony lotnictwa.

Dewiza wojny i dewiza pokoju

W przemówieniu, wygłoszonym na wspólnym posiedzeniu Izby i Senatu, bawiący w Rio de Janeiro prezydent Roosevelt oświadczył m. in.: Dewizą wojny jest: *silni żyją, a słabi giną,* natomiast dewizą pokoju jest: *silni pomagają słabym.*

Prezydent Roosevelt nawoływał do ścisłej współpracy panamerykańskiej i do skoncentrowania wysiłków celem zaniechania na przyszłość wojen.

(PAT).

Kolonialne roszczenia Niemiec

zostały odrzucone

Angielski komitet do spraw Afryki Wschodniej ogłosił memorandum, w którym w sposób bardzo stanowczy wypowiada się przeciw wszelkim pomysłom rewizji mandatów kolonialnych w Afryce na rzecz. Niemiec. Memoriał rozdano w Izbach Gmin i lordów.

***

Francuski minister kolonii Moutet w rozmowie z przedstawicielem „Paris Soir" poruszył żądanie Niemiec zwrotu kolonij. Uważam — oświadczył minister — iż sprawa ewentualnego zwrotu dawnych kolonii niemieckich nie istnieje. Francja posiada mandat od Ligi Narodów, wypełnia go sumiennie i nie porzuci go dopóki zachowa wiarę w Ligę Narodów.

Nieudany „dziewiczy" występ

„Narodowców" w Jarosławiu

(Koresp. własna).

Ruch robotniczy na tutejszym terenie i potężniejące z każdym dniem nasze klasowe Związki Zawodowe, spędzają sen z oczu miejscowego Str. Narodowego i klerykalizmu. Zebrali więc na odwagę i postanowili odbyć publiczny wiec pod gołym niebem, na który agitowali od dwóch tygodni niecenzurowanemi ulotkami, które nadto wkładali do pism i dzienników, sprzedawanych w kioskach (!!), przy czym nie brakło tych ulotek także w „Robotniku" i w „Naprzodzie".

Wiec ten zwołano na wielkim placu tuż pod kościołem — farnym i w porze, kiedy pobożni parafianie po sumie wychodzą z kościoła. Oczywiście przed przygotowaną trybuną zgromadziły się tysiączne tłumy. Jednakże aranżerów spotkał straszny zawód, bo gdy mówca „narodowy" zaczął rzucać obelgi na naszych towarzyszy hiszpańskich, zgromadzony kilkutysięczny tłum zareagował, śpiewając „Czerwony Sztandar". Gdy zaś narodowcy, wyczekawszy próbowali dalej wiec kontynuować, tłum przypuścił atak na trybunę, którą obalił. Gdy „narodowcy", nie chcąc dać za wygryną, wysłali swego mówcę do okna jednej z sąsiadujących kamienic, tam został wygwizdany, po czym po prawie przez dwie godziny ponawianych przez faszystów bezskutecznie prób odbycia tego wiecu zgromadzeni ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru" rozeszli się do domów.

Podkreślić należy, że bardzo licznie zgromadzeni chłopi podchwytywali w lot słowa pieśni robotniczej, śpiewając wielokrotnie, i z tą pieśnią na ustach opuszczali miejsce zgromadzenia.

Nie brakło na nim także policji i prób „poskramiania" nie faszystów, ale naszych towarzyszy spokojnie, śpiewających swoją pieśń robotniczą.

Spalił na panewce pierwszy dziewiczy występ tutejszych „narodowców", którym radzimy, aby swych prób propagowania faszystowskich imprez u nas nie ponawiali i pozostawili organizacje robotnicze w spokoju.

Aresztowania w Bułgarii

Wskutek rozporządzenia ministra Spraw Wewnętrznych, aresztowano w różnych miejscowościach Bułgarii 32 osoby, które poprzednio należały do kół organizacyjnych faszystowskiego „Zwena". Pomiędzy aresztowanymi jest dużo b. urzędników państwowych, oficerów i dziennikarzy.

Przyczyną aresztowań jest rozpowszechniana anonimowa ulotka, godząca w osobę króla.

Według prywatnych doniesień, aresztowanych jest znacznie więcej i liczba ich przekracza 100 osób z różnych ugrupowań politycznych.

Jednocześnie donoszą z Bułgarii, że b. premier Cankow wyjechał na kilka tygodni zagranicę dla celów informacyjnych. Cankow najpierw pojechał do Belgradu, skąd we wtorek udał się do Berlina.

Korespondentowi „Niemieckiego Biura Informacyjnego" Cankow oświadczył, że szczerze szanuje i podziwia nowe Niemcy, których dotychczas co prawda nie widział. Ruch, któremu przewodzi, jest w dążeniach swych bliski narodowemu „socjalizmowi".

Agitacja fakira Ipi

wywołała krwawe zajścia w Indiach

W Londynie wydano następujący oficjalny komunikat w sprawie zamieszek w Indiach brytyjskich:

Fakir Ipi, zamieszkujący w dolinie Tochi, oddawał się od dłuższego czasu, pod pozorem działalności religijnej, agitacji antyrządowej. Zagrożony konsekwencjami tej akcji fakir Ipi schronił się do doliny Khaisora, gdzie w dalszym ciągu prowadził wśród miejscowej ludności agitację antybrytyjską. Ponieważ petraktacje z szefem szczepu, wśród którego zamieszkał Ipi, o wydanie go władzom, spełzły na niczym, zdecydował Rząd wysłać do doliny Khaisora dwa oddziały wojska z nadzieją, że samo pojawienie się tych oddziałów położy kres antyrządowej agitacji. Wyprawa ta, nie mająca w zupełności cech ekspedycji karnej, wyruszyła w dniu 25 b. m. z Mirali i Damdil.

Wkrótce po wkroczeniu do doliny Khaisora, oddziały brytyjskie zostały otoczone przez krajowców szczepów Tori, Khel i Uazir, z którymi zmuszone zostały stoczyć walkę, w której zostało po stronie Anglików zabitych 2 oficerów i 15 żołnierzy, rannych zaś 2 oficerów i 65 żołnierzy.

Hitlerowski senator skazany

na 14 dni aresztu

Agencja PRESS donosi z Katowic:

W sądzie okręgowym w Katowicach odbył się na tle walk wewnętrznych między Niemcami na Śląsku charakterystyczny proces o zniesławienie w druku.

Pastor Jan Halfinger skarżył senatora (z nominacji) Wiesnera, przywódcę „Jungdeutsche Partei" i jego zastępcę Schneidera o zniesławienie na łamach wychodzącego w Polsce czasopisma niemieckiego „Der Aufbruch". Senator Wiesner zarzucił pastorowi Halfingerowi kłamstwa i zdradę interesów niemieckich.

Sąd skazał senatora Wiesnera i Schneidera na kary po 14 dni aresztu bez zawieszenia i na grzywny po 500 zł. Sen. Wiesner bierze od pewnego czasu czynny udział w tej akcji niemieckiej na Górnym Śląsku, która podporządkowana jest rozkazom Berlina.

***

Ten senator Wiesner — to jeszcze jeden namacalny przykład „dobrodziejstw" ordynacji wyborczej pp. Sławka, Cara i Podoskiego.

Intensywna praca oświatowa T.U.R.

w okręgu Chrzanowskiem

(Kor. wł.).

Systematyczny wzrost wpływów PPS. i Klasowych Związków Zaw., których szeregi w ostatnich czasach uległy olbrzymiemu wzrostowi, — wymaga wyszkolenia i przygotowania odpowiednich zastępów działaczy robotniczych.

TUR. Oddział w Chrzanowie wziął na siebie ten ciężki obowiązek i zorganizował kursa w zakresie nauk społecznych i ustawodawstwa robotniczego. Na kursa zapisało się 70 osób, członków PPS. wszystkich klasowych Zw. Zaw. oraz TUR.-a, z poszczególnych miejscowości powiatu Chrzanowskiego. Na kursach wykładają, względnie wykładać będą, tow. tow. L. Ciołkosz, Ciołkosz, dr. Pajdak, dr. Fensterblau, dr. Feliks Gross, dr. Zygmunt Gross, Piotrowski i Czapiński, Stańczyk, mgr. Cyrankiewicz, Zygmunt Bocian, Stanisław Bocian i tow. Florkow.

Kierownikiem kursów jest tow. Stanisław Bocian.

W dniu 14 listopada odbyło się publiczne otwarcie kursów, na którem po zagajeniu przez tow. St. Bociana, odczyt na temat „Świat pracy w obliczu prawa" wygłosił tow. dr. Fensterblau.

***

W sobotę 21 bm. TUR. urządził w Chrzanowie publiczny odczyt tow. Z. Piotrowskiego na temat „Katastrofa szkolnictwa i oświaty w Polsce. W odczycie wzięło udział 120 słuchaczy, którzy z wielkiem zainteresowaniem słuchali prelegenta.

W dniu 22 b. m. tow. Piotrowski wykładał na kursach o formach ruchu robotniczego, a po południu mówił w Trzebini o kryzysie.

W czasie swego pobytu w powiecie Chrzanowskim tow. Piotrowski żywo interesował się pracami oddziałów TUR., udzielając wskazówek poszczególnym oddziałom, oraz odbył konferencję przedstawicieli oddziałów TUR. w Trzebini, skąd serdecznie żegnany wyjechał do Katowic.

Wiadomości Sportowe

Atletyka

ZAPAŚNICZE MISTRZOSTWA WARSZAWY W WALCE WOLNO - AMERYKAŃSKIEJ

Warszawski Okręgowy Związek Atletyczny projektuje wprowadzenie od stycznia po raz pierwszy drużynowych mistrzostw Warszawy w walkach wolno - amerykańskich. Do rozgrywek zgłosiły się trzy kluby, a mianowicie Legia, Elektryczność i Policyjny K. S.

Różne wiadomości

PUNKTACJA OLIMPIJSKA WEDŁUG ILOŚCI MIESZKAŃCÓW

Profesor jednego z uniwersytetów amerykańskich Snyder ogłosił ciekawą tabelę klasyfikacyjną olimpijską, biorąc pod uwagę nie rzeczywistą ilość punktów, zdobytych przez poszczególne narody lecz stosunek zdobytych punktów do ilości mieszkańców.

Ponieważ 24 państwa zdobyły punkty na olimpiadzie, Snyder dodał ilość wszystkich punktów oraz obliczył całkowitą ilość mieszkańców w tych państwach i wyprowadził odpowiednią tabelę punktacyjną, która miała dowieść jakie państwa są najlepiej usportowione.

Według tej tabeli kolejność państw przedstawiałaby się następująco: 1) Estonia, 2) Węgry, 3) Szwecja, 4) Finlandia, 5) Austria, 6) Norwegia, 7) Holandia, 8) Szwajcaria, 9) Niemcy, 10) Argentyna, 11) Kanada, 12) Włochy, 13) Francja, 14) USA, 15) Belgia, 16) Czechosłowacja, 17) Dania, 18) Urugwaj, 19) Meksyk, 20) Egipt, 21) Polska, 22) Jugosławia, 23) Filipiny, 24) Japonia.

Wśród książek

J. SKARZYŃSKA. Praca z książką naukową, mapą, tablicą statystyczną, wykresem. Pomoc w samokształceniu. Instytut Oświaty Dorosłych. Warszawa 1936. Str. 104.

Literatura, dotycząca samouctwa, od szeregu lat leżała u nas odłogiem i jakkolwiek ożywiła się nieco w ostatnich kilku latach, stanowi jednak dziedzinę zaniedbaną; każdą więc pracę z tego zakresu powitać należy z zainteresowaniem.

Autorka wymienionej w tytule książki opracowała przed dwoma laty inną broszurkę, wydaną również przez Instytut Oświaty Dorosłych, p. tyt. **Jak czytać książki i gazety.** Niewielka ta broszurka obejmuje mniejszą ilość zagadnień, przyczem zagadnienia wykazane są prostsze i łatwiejsze; należałoby ją zatem traktować jako szczebel przygotowawczy dla czytelników drugiej książki.

Obie książki są przemyślane i opracowane metodycznie, w obu autorka dąży do kierowania wysiłkami samouka dla zapewnienia mu trwałszych korzyści. W drugiej swej pracy p. Skarzyńska zmierza ponadto ku temu, aby zaoszczędzić samoukowi błąkania się po omacku, gubienia się w wyborze lektury; chce dać czytelnikowi przygotowanie do świadomego posługiwania się różnemi środkami pomocniczemi, jak katalogi i bibljografje, mapy, tablice statystyczne i wykresy.

Książka przeznaczona jest dla najszerszego ogółu, bez ograniczeń wieku i środowiska; z wyboru przykładowo wysuniętych przez autorkę zagadnień, tematów i tytułów wnioskować należy, że miała ona na myśli zarówno młodzież jak dorosłych, zarówno sferę robotniczą, jak włościańską.

Nie ulega wątpliwości, że tak szerokie zakreślenie grona czytelników utrudniło zadanie autorce, zwłaszcza pod względem wyznaczenia jakiegoś przeciętnego, odpowiadającego wszystkim, poziomu — oraz ustalenia stopnia trudności pod względem formy językowej.

Całość składa się ze wstępu i 6-iu rozdziałów i w dodatku na końcu książki znajdujemy przykład słownika trudnych wyrazów oraz bibliografię rozumowaną książek na temat samokształcenia.

Na wstępie autorka kreśli kilka sylwetek wybitnych samouków oraz omawia różne źródła zdobywania wiedzy, wspomina o wycieczkach, wystawach i muzeach, o obserwowaniu zjawisk otaczających. Nie zatrzymuje się jednak dłużej nad temi sprawami i zajmuje się wyłącznie lekturą książek naukowych. Dalsze rozdziały noszą następujące tytuły: **1. Jak szukać książki. 2. Usprawnienie czytania. 3. Czytanie książek naukowych. 4. Wymowa mapy. 5. Wymowa liczb. 6. O przygotowaniu referatu.**

Rozdziały te pod względem trudności przedstawiają się nierównomiernie. Do trudnych zaliczyć należy rozdział: **Jak szukać książki. Wymowa mapy, Wymowa liczb.** W pierwszym autorka wyjaśnia co to jest bibliografia, katalog, jakie są zasady katalogowania, wyjaśnia system katalogowy dziesiętny — wreszcie na przykładach daje wskazówki, jak szukać należy książki w katalogach. Czytelnik ma tutaj do pokonania podwójne trudności: musi przyswoić sobie i zrozumieć pewien zasób nowych pojęć oraz obcych terminów — a jednocześnie zdobyć praktyczne wskazówki postępowania. W rozdz. p. tyt. **Wymowa mapy** czytelnik spotka się z innym zespołem pojęć, jak np. siatka geograficzna, szerokość i długość geogr., poziomce i t. p., a w rozdziale **Wymowa liczb** będzie miał do czynienia z obliczeniami na liczbach wielocyfrowych.

Wydaje mi się, że czytelnik, który nie ukończył przynajmniej 7-o klasowej szkoły powszechnej, albo ukończył ją dawno i o wiele rzeczach już zapomniał, będzie miał dość duże trudności do pokonania.

Pozostałe rozdziały nie przedstawiają takich trudności, nie posiadają bowiem tego podwójnego oblicza, które ze względu na swój specjalny charakter mają 3 wyżej wspomniane rozdziały.

Ważne znaczenie dydaktyczne ma rozdział dotyczący usprawnienia czytania, w którym autorka daje doskonałe wskazówki praktyczne w sprawie osiągnięcia wprawy technicznej w czytaniu oraz w sprawie posługiwania się słownikiem. Na zakończenie każdego rozdziału podane zostały tematy ćwiczeń, związanych z tematami omawianemi, a mających na celu zastosowanie zdobytych wiadomości.

Posługiwanie się tą książką nie polega na jej przeczytaniu, jest ona przewodnikiem w pracy nad sobą, jak to zaznaczono w podtytule: pomocą w samokształceniu. Kto istotnie do tego celu zmierza, znajdzie w książce p. Skarzyńskiej sumiennego przewodnika — dlatego książka znaleźć się powinna w każdej bibliotece popularno - naukowej.

M. L.

Z Górnego Śląska

„Prawo dżungli“ w Piekarach

Komitet miejscowy P. P. S. postanowił urządzić wiec publiczny w Piekarach. Więc został — zgodnie z prawem — zalegalizowany, również wynajęto salę u p. Grusz ki. Zgodnie z ustalonym programem zjawiłem się o godz. 4-ej popołudniu, aby wygłosić referat. Ku mojemu zdumieniu zobaczyłem około półtora tysiąca słuchaczy zgromadzonych nie w lokalu, lecz na ulicy przed lokalem, dyskutujących coś między sobą w stanie wysoce podnieconym. Przyczyna podniecenia zebranej masy ludzi wnet się wyjaśniła. Okazało się, że właściciel odmówił bezpośrednio przed zgromadzeniem otwarcia sali, tłumacząc,

że się zgłosili do niego jacyś ludzie i zagrozili mu wybiciem okien — jeśli wpuści socjalistów na zgromadzenie do swojej sali.

Sądząc, że powstało tu jakieś nieporozumienie udałem się osobiście do właściciela sali. Niestety nie było to nieporozumienie, bo wzburzony gospodarz oświadczył mi — „Proszę Pana niech Pan nie nalega na otwarcie sali, bo aczkolwiek wydzierżawiłem Wam salę, to jednak nie mogę Wam sali otworzyć. Nie chcę, by mi powybijano okna, a w dodatku mam długi i bo ję się, by mnie nie zniszczono“. — Wobec takiego postawienia sprawy zwróciłem się, otoczony tłumem ludzi, do stojącej na ulicy asysty policyjnej z zapytaniem, to to wszystko znaczy?

Starszy posterunkowy rozłożył bezradnie ręce i oświadczył mi, że on nic tu pomóc nie może. Zaproponowałem zatem w żartobliwy sposób towarzyszom, aby się udali z kamieniami do gospodarza i oświadczyli mu, że jak nie da sali, to oni mu okna powybijają. Policji zaś, która zrobiła groźną minę na taką z mojej strony propozycję oświadczyłem, że widocznie w Piekarach istnieje prawo silniejszego, bo jeżeli można było groźbą wybicia szyb skłonić gospodarza do odmówienia wynajęcia sali, to chyba tą samą groźbą można go zmusić do zmiany stanowiska.

Koniec końcem sytuacja stawała się wcale niewesoła. Zdenerwowane masy ludzi zaczęły się domagać odbycia wiecu pod gołym niebem. Policja zaś groziła rozpędzeniem takiego wiecu. To wywoływało jeszcze większe podniecenie mas. Nie chcąc dopuścić do grożącego konfliktu masy ludzi z policją, zaproponowałem odbycie zgromadzenia w lokalu partyjnym. Niestety w lokalu partyjnym mogło zmieścić najwyżej 500 osób, reszta ludzi musiała pozostać na podwórzu i przez okno wysłuchać referatu. Sądziłem, że w ten sposób udało się wybrnąć — bądź co bądź — z trudnej i niebezpiecznej sytuacji. Niestety, łudziłem się, bo podczas przemówienia zjawił się na sali przedstawiciel urzędu okręgowego i oświadczył, że nie pozwoli na odbycie zgromadzenia i każe policji zgromadzonych rozpędzić. Można sobie wyobrazić, jak zareagowali zgromadzeni na tego rodzaju stanowisko przedstawiciela urzędu. Widząc niebezpieczeństwo awantury, zacząłem tłumaczyć owemu panu, że przecież mamy pozwolenie na odbycie wiecu i że fakt odbywania tego wiecu w innym lokalu nie może być prawną przeszkodą dla jego odbycia. Cywilny pan z urzędu w sposób bardzo niepoważny zaczął się rzucać grożąc, że każe zgromadzenie rozpędzić, a na mnie osobiście zrobi doniesienie o zakłócenie spokoju publicznego. Że zdenerwowania i sposobu zachowania się przedstawiciela urzędu okręgowego, można było wywnioskować, że owi terroryści grożący właścicielowi lokalu wybiciem szyb za udzielenie nam sali, liczyli się, być może z intencją okręgowego urzędu. Groźba zniszczenia właściciela lokalu przez nacisk fiskalny nie pochodziła już chyba od owych prywatnych terorystów? Koniec — końcem zgromadzenie — choć z przeszkodami — doprowadziliśmy do końca. A mogło być daleko gorzej gdyby policja nie była bardziej łatkowna i opanowana, aniżeli przedstawiciel okręgowego urzędu.

Zwracamy się do p. Starosty, by licząc się ze stanem umysłu robotników i ludności w swoim powiecie, zwłaszcza w Piekarach, gdzie przecież jest masa bezrobotnych, zechciał pouczyć przedstawicieli urzędów okręgowych, że w tak naprawdę ciężkich czasach, nie należy robić takich niepoważnych kawałów, jak z owym wiecem w Piekarach. Poza tym sądzimy, że terorystów, którzy grożą wybijaniem okien właścicielom sal, a którzy są przecież znani, władze zamkną do więzienia, bo chyba tego rodzaju zwyczajów nie można tolerować w praworządnym państwie.

W końcu byłoby dobrze, aby miejscowe władze, zamiast przeszkadzać w odbywaniu zgromadzeń, zajęły się pomocą bezrobotnym. Na wiecu bezrobotni żalili się, że dotychczas nie otrzymali żadnej pomocy zimowej, aczkolwiek już kilka razy o pomoc interweniowali.

JAN STAŃCZYK.

Niesłychane!

Dziecko umiera z winy lekarza Ubezpieczalni

W dniu 16 b. m. w Harmężach pod Oświęcimiem koń, stanowiący własność niejakiego T. Krzemienia, kopnął w lewy bok, stojącego w pobliżu czteroletniego syna Walentego Pędrysa z Harmęż. Ponieważ stan dziecka pogorszył się, zwrócił się ojciec skopanego dziecka do lekarza Ubezpieczalni w Brzeszczach, dr. Stanisława Mazurka z prośbą, by udzielił chłopcu pomocy lekarskiej. Dr. Mazurek początkowo odmówił prośbie W. Pędrysa, jednakowoż w godzinach popołudniowych przyjechał do chorego i po zbadaniu oświadczył, że dziecku nic się nie stało.

Tymczasem stan chorego ustawicznie się pogarszał, wobec czego rodzice następnego dnia rano zgłosili się do prywatnego lekarza dr Sierankiewicza w Brzeszczach, który po zbadaniu dziecka, polecił natychmiastowe umieszczenie go w szpitalu z uwagi na groźny stan. Zgodnie ze wskazówkami dr. Sierankiewicza, rodzice udali się bezpośrednio do mieszkania dr. Mazurka z prośbą o wydanie asygnaty do szpitala w Chrzanowie. Dr. Mazurek odmówił przybyłym wydania asygnaty, gdyż jak oświadczył rodzicom, przed godziną 9-tą rano nie załatwia pacjentów. Rodzice zwracali uwagę na wyjątkową sytuację, że dziecko musi być bezzwłocznie oddane do szpitala, gdyż zachodzi niebezpieczeństwo utraty życia, jednakże nie zdołali uprosić dr. Mazurka o asygnatę, ponieważ ten wyszedł z psem na dłuższy spacer.

Po powrocie ze spaceru, wydał rodzicom asygnatę, jednakże rodzice nie mogli już dziecka odwieźć w godzinach rannych pociągiem do Oświęcimia i odjechali dopiero najbliższym pociągiem. O godz. 13 dowiedzieli się na miejscu od lekarza szpitalnego, że stan dziecka jest beznadziejny i że jeśli odwieźliby go jeszcze w godzinach rannych, mogliby uratować mu życie. Tego samego dnia jeszcze dziecko zmarło.

Sprawą tą powinien się zająć prokurator.

Odczyt tow. Czapińskiego w Płocku

(Kor. własna).

W niedzielę, 29 b. m., w południe, w sali Teatru Miejskiego w Płocku, odbył się odczyt tow. K. Czapińskiego, p. t. „Nowe oblicze Europy“.

Sala była przepełniona do ostatniego miejsca; jak również wszystkie przejścia.

Zagaił odczyt tow. Kępczyński krótkim przemówieniem.

Prelegent tow. Czapiński szczegółowo zanalizował dzisiejszą sytuację międzynarodową, politykę Hitlera, sytuację w Gdańsku, niebezpieczeństwo wojny i t. d. Obszernie omówił politykę min. Becka i jej konsekwencje.

Gdy w stanowczych słowach zaiął krytyczne stanowisko wobec tej polityki, sala zareagowała wybuchem oklasków.

Kącik radiowy

Koncert O. R. M. U. Z.’u

W dzisiejszym programie(o godz. 20.00) Polskie Radio na szczególną uwagę zasługuje koncert O. R. M. U. Z-u transmitowany przez Polskie Radio w sali Konserwatorium. Koncert ten przyniesie utwory niezmiernie interesujące, w tym kilka pierwszych wykonań. Po raz pierwszy wykonana zostanie „Simfonia Concertance“ Es-Dur, J. Ch. Bacha, syna wielkiego Jana Sebastiana poza tym „Conterto grosso“ g-moll Geminianiego, znakomitego kompozytora i słynnego pedagoga skrzypcowego. W audycji usłyszą radiosłuchacze poza tym m. in. koncert D-Dur J. S. Bacha, przerobiony przez samego kompozytora z koncertu skrzypcowego na fortepian, oraz Psalm 42 Schütza. Ostatnie to dzieło zasługuje na baczną uwagę, bowiem Schütz był jednym z największych mistrzów niemieckiej muzyki kościelnej. Jako wykonawcy wystąpią: Orkiestra Kameralna pod dyr. Olgierda Straszyńskiego, chór i soliści. Słowo wstępne wygłosi prof. B. Rutkowski

O nieznanym poecie

Pół roku temu zmarł, znany w sferach dziennikarskich, red. Wiktor Popławski. Nikt albo prawie nikt nie wiedział, że Popławski był jednocześnie poetą. O tej nieznanej twórczości opowie świetny krytyk Antoni Potocki dn. 1.XII o godz. 21.40 w szkicu literackim p. t.: „Nieznany poeta“.

Wiersze Popławskiego wkrótce ukażą się w książce.

„Blaski i nędze życia wśród papieru“

Życie prywatne obywatela, życie narodów i państw jest w naszej epoce nie do pomyślenia bez „papierków“; dokumenty, traktaty, konwencje, awizacje, kwity—oto treść, często pełna udręczeń naszego życia. O blaskach i nędzy życia wśród papieru opowie dn. 1.XII o godz. 17.45 w swym monologu Teofil Trzciński.

Radio warszawskie

Wtorek, 1 grudnia 1936.

6.30 Audycja poranna. 7.25 Kilka informacyj. 7.30 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert. 12.40 Prosimy do mikrofonu...‘ 12.50 Dziennik południowy. 14.00 Płyty. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert. 15.30 „Czy wiecie, że...“ 15.50 Płyty. 16.00 „Krystonopol i Witków“. 16.15 Skrzynka PKO 16.30 Koncert kwartetu. 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich“ 17.15 Koncert solistów. 17.45 „Papier“. 17.55 O wynikach pomocy zimowej. 18.10 Sport w miastach i miasteczkach. 18.20 Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Dyskutujemy. 19.20 W dniu święta Jugosławii“. 19.40 Płyty. 20.00 Koncert ORMUZ-u. 21.40 „Nieznany poeta“. 21.55 „Herbatka śpiewająca“.

Proces członków „Wanderbundu“

Po przeszło tygodniowej przerwie wznowiono rozprawę w Sądzie Okręgowym przeciwko członkom nielegalnej organizacji „Wanderbund“. Przemawiali kolejno oskarżeni, którzy w ostatnim słowie prosili o uniewinnienie, względnie o łagodny wymiar kary. Następnie przewodniczący trybunału zamknął rozprawę.

Po przerwie przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego Sąd skazał dwóch z pośród oskarżonych: Horna, Helmuta i Freyera Eryka po dwa pół roku więzienia; 'nśmiu oskarżonych, a mianowicie: Koderysza, Ślązoka, Bulę, Poloka, Romańskiego, Kwiatkowskiego i Botego po półtora roku więzienia; dziewięciu oskarżonych po rok uwięzienia, siedmiu po osiem miesięcy, a siedmiu na umieszczenie w domu poprawczym. Siedmiu oskarżonych sąd uwolnił.

W motywach przewodniczący podniósł, że organizacja „Wanderbund“ działała nielegalnie, wzorowana była na organizacjach istniejących w Niemczech, skąd też otrzymywała instrukcje i poparcie.

Wiadomości z całej Polski

WPADŁ POD POCIĄG W OCZACH NARZECZONEJ.

W Godzicu (pow. bielski) odprowadzał swą narzeczoną na stację kolejową 21-letni Stanisław Maciejczyk. Gdy pociąg był już w ruchu, narzeczona otwarła okno wagonu, żegnając się z Maciejczykiem, który szedł obok jadącego pociągu.

W pewnej chwili Maciejczyk pośliznął się i wpadł pod koła wagonu, przy czym koła przecięły go dosłownie przez połowę. Pociąg natychmiast zatrzymano i wyciągnięto Maciejczyka, na pół przeciętego przez koła wagonu.

SAMOBÓJSTWO PRZEMYSŁOWCA.

Na torze kolejowym koło Zimnej Wody pod Lwowem budnik kolejowy znalazł poszarpane zwłoki starszego mężczyzny.

Przybyła na miejsce policja stwierdziła, iż denatem był Ignacy Rapp, lat 52, zamieszkały we Lwowie przy ul. 3 Maja.

Dalsze dochodzenia wykazały, że Rapp był współwłaścicielem firmy „Rapp i Olbert. Reprezentacja czeskiej fabryki płócien B. Schroll i Syn“, oraz, że powodem samobójstwa były nadużycia pieniężne na szkodę firmy, o których ostatnio powiadomiona została prokuratura.

BRZYTWĄ OBCIĄŁ ŻONIE KONIEC NOSA.

Na posterunek P. P. w Sokołowie na Huculszczyźnie zgłosiła się Endoksja Rybińczuk ze skargą na męża Fedora, który związał ją, a następnie brzytwą obciął jej koniec nosa, wybił kilka zębów i ostrzygł głowę do skóry.

Przyczyną nieludzkiego czynu było podejrzenie o zdradę małżeńską.

W BYDGOSZCZY POJAWIŁY SIĘ FALSYFIKATY 50 ZŁ.

W Bydgoszczy zanotowano w kilku wypadkach pojawienie się zręcznie podrobionych banknotów 50 zł.

ARESZTOWANIE B. SĘDZIEGO.

Z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego w Nowym Sączu aresztowano dr. Ludwika Harnera, b. naczelnika Sądu Grodzkiego w Czarnym Dunajcu.

Przyczyna aresztowania pozostaje w związku z dawnym urzędowaniem dr. Harnera jako sędziego.

BEZROBOTNY, pozostający bez środków do życia, prosi o jakieś ubranie i palto, potrzebne mu dla rozpoczęcia pracy.

Adres: Górczewska 39 m. 11 lub administracja „Robotnika“ dla Z. I.

P. PAWLENKO 50)

BARYKADY

z rosyjskiego przełożyła HALINA PILICHOWSKA

Grubas wziął niewidomego pod rękę i troskliwie prowadził go przez ciżbę.

— A więc skąd się pan tu wziął? — zagadnął jeszcze raz. — Niech pan tego płazem nie puszcza, koniecznie trzeba wnieść zażalenie. Teraz niższy personel tak się wszędzie rozpuścił, że trudno po prostu wytrzymać.

— Nie mam powodu do wnoszenia zażalenia. Wyszedłem sam, — odparł niewidomy. — Chciałem sam siebie skontrolować.

— No, i po cóż się kontrolować w takim stanie, — zauważył grubas z pełnym współczucia wyrzutem.— Raczej należałoby siedzieć w domu. Przebywa pan w przytułku?

— Nie. Jestem starostą strasburskiego artelu ociemniałych. Nazywam się Alexandre.

— A-a, słyszałem, — łagodnie i delikatnie odparł wypawca. — Niedawno się pan gdzieś chwacko spisywał, nie walczą.

— Artel mój istnieje od dwudziestu lat, — powiedział Alexandre. — Mam mechaników, matematyków, muzyków. To prawda, że teraz zaczyniają ciasto w piekarniach i wożą taczki, ale... a czy pan, na przykład, nikogo nie woził?

— Nigdy. Sądzi pan, że będę żałował? Jestem rysownikiem i to wcale niezłym. Na lewo, trochę bardziej na lewo. O, tak. Ten to, ten owo, a ja sobie kreślę własną linię, — uczynił aluzję do mimowolnej gry słów, oznaczających równocześnie i jego zawód i jego zachowanie się.

— Linie — to bardzo piękna rzecz, — odezwał się Aleksander. — Ani jeden człowiek widzący nie wie, jak piękna jest linia, zarys, kształt.

— Przepraszam, lecz i pan chyba nie może wiedzieć.

— Ja? O, akurat właśnie wiem, co to znaczy kształt.

Alexandre trzymając za łokieć swego wybawcę opowiedział z przejęciem dzieje swej pracy w składzie antykwariusza Samuela Smilesa. Dzięki rozwiniętej pamięci rąk dzielnie w ciągu siedmiu miesięcy utrzymywał porządek w oknach wystawowych i szafach antykwariusza. W nocy będąc sam w komórce za sklepem poruszał długo palcami, w których pozostały wspomnienia porannych rzeczy. Zajęcie to było dla niego muzyką linij, gdyż każdy punkt przedmiotu podrażniał jakiś odpowiedni punkt zmysłów. Doskonale pamiętał obraz liniowy przedmiotu i nie lubił go powtarzać w samotności. Bardzo jednak często, wskutek znużenia po dniu pełnym wysiłku, zatracał w pamięci dotykowej przestrzenność przedmiotu, wtedy mu się podobał i nigdy bodaj nie odczuwał większego zdenerwowania, niżli to, które go ogarnęło w takich chwilach. Palcem wskazującym zaczynał wówczas rysować w powietrzu nawpół zapomniane kontury, rysował, przerywał i znów zaczynał swój rysunek. Koniuszek wskazującego palca urastał jak gdyby do rozmiarów rozpamiętywanego przedmiotu.

— Nie, nie, wy, ludzie widzący, nie wiecie, co to jest kształt. Ujmujecie go wzrokiem, to znaczy z daleka, na prędce i, najwidoczniej, przede wszystkim rzuca się wam w oczy jego barwa, przede wszystkim a na odczucie czystego kształtu nie macie już czasu. Spoglądacie i jak gdyby dotykacie. Ale to nie jest to samo.

Grubas nie odpowiadając szedł obok. Nie chciał się spierać o rzeczy, w których on tylko mógł się zorientować. To też, gdy Alexander zamilkł, zauważył z rozmarzeniem:

— W naszych straszliwych czasach panska ślepota to — po prostu wspaniała rzecz. Inwalidów, takich, jak pan, żaden diabeł nie tknie. Może pan być spokojny.

— Tak pan sądzi? A zresztą, ma pan słuszność. Ale właśnie poczucie pewnego bezpieczeństwa pozwoli mi na dokonanie czegoś takiego, do czego się nie nadaje człowiek widzący. Chciałbym, na przykład, czasem zabić Thiers'a.

— No-no, niech pan tak nie krzyczy.

Weszli na skwer Trocadero i usiedli na pierwszej z brzega ławce. Alexandre otarł pot z czoła i kilka razy westchnął niepokojąco głęboko.

— Jest pan komunardem?—zapytał grubas i przyglądając się Alexandre'owi wyjął grzebień i rozczesał im wąsy i brodę. — No, a ja nie. Jestem po prostu handlarzem. Jedyna partia, której się trzymam — to moje ja.

— A więc jest pan stronnikiem Wersalu?

— Dlaczego — „a więc“? Jestem stronnikiem własnego „ja“. Mogę się pogodzić z każdym reżymem, nie wyrządzając mu szkody, a nawet przynosząc pożytek. Pali pan? Proszę. Nawet przynosząc pożytek, mój drogi, — powtórzył z uczuciem

Sprawiało mu przyjemność, iż mógł szczerze pomówić z człowiekiem, który go nie mógł widzieć.

(D. c. n.).

Więcej światła — bez wzrostu kosztów

Całe zastępy uczonych pracowały od wielu lat w laboratoriach fabryk żarówek nad zagadnieniem, w jaki sposób zwiększyć wydajność świetlną żarówek. Zadanie to uwieńczone zostało niezmiernie doniosłym udoskonaleniem: mianowicie udało się spiralizowane włókno palnika ponownie skręcić w kształt śruby, przez co wielkość palnika żarówki znacznie zmniejszono, powodując silniejsze skupienie światła i bardziej intensywne jego promieniowanie.

Udoskonalenie takie zastosowano w budowie Osramówek D wskutek tego żarówki te palą się znacznie jaśniej, nie zużywając więcej prądu niż typy produkowane dawniej.

Osramówki D fabryka cechuje stemplem gwarancyjnym, wskazującym ile światła w Dlm żarówka wydziela i ile spożywa prądu. Każdy więc może bezpośrednio stwierdzić i przekonać się w jakim gatunku towar nabywa.

Mimo znacznie większych kosztów produkcji cena Osramówek D została niezmieniona. (J.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Zakończenie strajku w firmie Tabor

W sobotę, 28.XI zakończył się strajk „polski" w fabryce „Tabor". Strajk ten pracownicy całkowicie wygrali. Firma była zmuszona wypłacić zaległości.

Pomoc dzieciom

Obyw. Kom. Pomocy Zimowej Bezrobotnym komunikuje:

Sekcja Pomocy Dzieciom przy Obywatelskim Komitecie Pomocy Zimowej w Krakowie uruchomiła swą akcję w listopadzie i obejmuje obecnie pomocą 234 niemowląt, przydzielając za pośrednictwem poradni po ½ ltr. mleka dziennie na niemowlę, dalej 1035 dzieci w wieku przedszkolnym dożywianych jest w ochronkach i przedszkolach oraz 2350 dzieci w wieku szkolnym otrzymuje obiady w szkołach powszechnych i średnich. 245 dzieci z ogólnej liczby dożywianych korzysta z obiadów dzięki ofiarności władz wojskowych. Poza tem 1650 dzieci otrzymuje śniadanie i 140 dzieci podwieczorki.

Obywatelskie stanowisko nauczycielstwa oraz ofiarna współpraca Komitetów Rodzicielskich pozwala w szkołach powszechnych prowadzić akcję dożywiania w szerokim zakresie.

Na terenie szkół powszechnych czynne są 22 świetlice, z których korzysta 920 dzieci. Liczba dożywianych dzieci codziennie wzrasta.

Życie robotnicze

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

odbędzie się we wtorek, dnia 1 grudnia b. r. o godz. 6 wieczorem w lokalu Rady Związków Zawodowyhc, Al. Krasińskiego 16. **Sprawy b. ważne.**

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek 1 grudnia godz. 19 i 21.15 „Kariera Alfa - Omegi".

„BAGATELA" — „Rotmistrz v. Werffen" (Rudolf Forster i Hans Moser) oraz rewia p. t. „Ach ta miłość".

PREMIERA W „BAGATELI". We wtorek ukaże się na scenie „Bagateli" nowa rewia p. t. „Ach ta miłość" w której przedstawi się krakowskiej publiczności nowo pozyskany zespół artystyczny: Irena Grywiczówna — urocza pieśniarka, Wacław Jankowski fenomenalny komik groteskowy, Kazimierz Chrzanowski wytworny piosenkarz, balet Bruszewskich w nadzwyczajnych produkcjach akrobatyczno-żonglerskich.

ARTUR RUBINSTEIN — jeden z najsławniejszych pianistów doby współczesnej, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem, a to w sobotę 5 grudnia b. r. w Starym Teatrze.

NYOTA IZYOKA — genialna tancerka hinduska, wystąpi w swoim triumfalnym pochodzi artystycznym po całym świecie także i w Krakowie, tylko jeden raz a to w niedziele 6 grudnia b. r. w Starym Teatrze.

Z miasta

ZADRZEWIENIE KRAKOWA

W ostatnim tygodniu miejscy ogrodnicy zasadzili 500 drzew na ulicach plantach i w parkach krakowskich. Wobec przygotowań do urządzenia nowej ulicy, która będzie przecznicą od ul. Juliusza Lea do ul. Czarnowiejskiej i biec będzie wzdłuż parku krakowskiego, ograniczenie parku od strony północno - zachodniej przesunięte zostanie o 50 cm. Obecnie przeprowadza się na nowej ulicy roboty wodociągowe i kanalizacyjne w związku z czem zaistniała konieczność usunięcia 4 olch, które wedle planu regulacyjnego ulicy rosłyby na jezdni.

WIECZÓR POEZJI PEIPERA Z RECYTACJAMI WŁADYSŁAWA WOŹNIAKA odbędzie się we środę 2 grudnia o godz. 7 wiecz. w sali Klubu Społecznego Rynek 25 staraniem Kollegium Wykładów Naukowych. Wieczór, w którego programie znajdują się utwory dotąd nierecytowane publicznie, oczekiwany jest w kołach artystycznych z szczególnem zainteresowaniem.

Podhalański Okr. Komitet P.P.S. w Nowym Sączu

komunikuje, że od 1 grudnia b. r. do 15 grudnia b. r. przeprowadza rejestracje członków P. P. S. w Nowym Sączu. Wszyscy członkowie obowiązani są zwrócić legitymacje do rejestracji skarbnikowi tow. Antoniemu Bergerowi, względnie tym towarzyszom u których nabywają znaczki partyjne.

Na tablicę pamiątkową ku czci tow. Z. Marka

Składa tow. Wł. Gadomski 2 zł. 50 gr. i wzywa: J. Szarysza, Wł. Kołodzieja, Wł. Dudka, W. Gadomskiego, S. Kosibę.

A. Reimschussel składa 3 zł. i wzywa: G. Reimschussela, Kleczka, J. Jodłowskiego, P. Mireckiego, Cz. Górkiewicza, Fr. Okręgaka.

J. Sykała składa 3 zł. i wzywa: St. Wąchadłe, J. Gucwę, J. Kotarbę.

Wezwany przez Stan. Kimmera składam na tablicę pamiątkową tow. Marka kwotę zł. 5 i wzywam do złożenia takiej samej kwoty: J. Krężela, J. Hołęgę, J. Zielińskiego i J. Ćwiklę.

J. Richterówna składa 3 zł. i wzywa H. Abramównę.

Na tablicę pamiątkową złożyli i przypominają wszystkim wezwanym: Puchalski 3 zł., W. Tyczyński 5 zł., R. Nowak 2.50 zł., W. Sanecki 2.50 zł., Z. Zubrzycki 2.50 zł., J. Słowiński 2.50 zł., Ćwikła 5 zł., A. Kuryłowicz 5 zł., Krzyżakowa 2 zł., J. Janków 2.50 zł., J. Pudło 2 zł., J. Kuzak 5 zł., H. Machel 3 zł., E. Zyzda 3 zł.

F. Milewski składa 5 zł. i wzywa St. Sacha i A. Ślepiaka.

J. Łagosz składa 5 zł. i wzywa L. Fliśniaka, A. Dyniakowskiego, E. Ekierta, S. Englerta, S. Walczyńskiego.

A. Barzykówna składa 5 zł. i wzywa K. Bergerową, J. Sobecką, A. Łagoszową, M. Milewską, K. Fliśnikową, H. Kowalską, J. Kamińską.

Karol i Maria Schneiderowie składają 5 zł i wzywają inż. S. Chomiaka z Leska, M. Węgrzyna, W. Zielińskiego, Turską.

Centralny Związek Górników w Krakowie składa 10 zł.

Józef Nieć składa 5 z.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Burzliwa młodość".

ATLANTIC: „Żółty skarb" i „Poznali się w Monte Carlo".

BAGATELA: „Całe miasto o tem mówi" i rewia „Na wesoło".

KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od czwartku 26 listopada 1936 r. „Kochaj tylko mnie".

STELLA: „Zbieg z Jawy".

KINO MUZEUM: „Straszny dwór".

PROMIEŃ: „Wierna rzeka".

STELLA: „Zew krwi".

SWIT: „Dwa dni w raju".

UCIECHA: „Tylko ty".

WANDA: „Trędowata".

Radio Krakowskie

WTOREK, 1 grudnia.

6.30 Audycja poranna. 7.25 Kilka informacyj. 7.30 Płyty. 8. Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert. 12.40 „Prosimy do mikrofonu..." 12.50 Dziennik południowy. 14. Płyty. 15 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert. 15.30 „Czy wiecie, że..." 15.50 Płyty. 16. „Krystynopol i Witków". 16.15 Skrzynka PKO. 16.30 Koncert kwartetu. 17. „Dni powszednie państwa Kowalskich". 17.15 Koncert solistów. 17.45 „Papier". 17.50 D wynikach pomocy zimowej. 18.10 Sport w miastach i miasteczkach. 18. Płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19. „Dyskutujmy". 19.20 „W dniu święta Jugosławii. 19.40 Płyty. 20. Koncert ORMZ-u. 21.40 „Nieznany poeta. 21.55 „Herbatka śpiewająca".

Salinarze bocheńscy w solidarnej akcji

Dnia 22.XI b. r., komitet P. P. S. w Bochni zwołał publiczne zgromadzenie na które przybył tow. Stańczyk. Zgromadzenie było wielką manifestacją na rzecz Socjalizmu i naszej Partii. Sala domu górników nie mogła niestety tym razem pomieścić napływających mas; jakkolwiek wszystkie przedsionki, galeria i boczne ubikacje były zajęte, jednakże wielu musiało odejść z braku miejsca.

Zgromadzenie zagaił tow. Walas, witając serdecznie tow. Stańczyka i powołując do prezydjum tow. Drozdzika, Kurletę, Babraja. Referat tow. Stańczyka przyjęto długotrwałemi oklaskami. Mówca przedstawił wymownie położenie polskiej klasy robotniczej i ogólną sytuację kraju.

Z kolei tow. Dębowski z Wieliczki przedstawił ciężkie położenie salinarzy. Na zakończenie przemawiał jeszcze tow. Stańczyk o dniówce węglowców na rzecz bezrobotnych. następnie zaś wezwał salinarzy bocheńskich by byli zawsze gotowi na wezwanie C. Z. G., bowiem walk o sześcio-godzinny dzień jest tylko chwilowo zawieszona, a nie zaniechana, i być może trzeba będzie tę walkę węglowców poprzeć na wszystkich odcinkach C. Z. G.

Dalej przyrzekł tow. Stańczyk salinarzom, mieć zawsze na uwadze sprawę ubezpieczenia emerytalnego górników salinarnych którzy niesłusznie, w dzisiejszych ciężkich czasach zostali obarczeni takim ciężarem, jakkolwiek mają dotąd zabezpieczenie prowizyjne, bez porównania korzystniejsze.

Na zakończenie wezwał tow. Stańczyk wszystkich pod czerwone sztandary do szeregów P. P. S. by skutecznie walczyć o przebudowę ustroju społecznego, w solidarnym wysiłku o Rząd Robotniczo - Chłopski. Zerwała się burza oklasków, jako wyraz solidarności salinarzy bocheńskich. Sala wstaje i śpiewa „Czerwony sztandar". Zgromadzenie niedzielne pozostawiło na uczestnikach niezatarte wrażenie.

**

Na apel tow. Stańczyka, jako sekretarza generaln. C. Z. G., cała załoga saliny bocheńskiej powzięła jednomyślną uchwałę oddania jednej dniówki na rzecz bezrobotnych.

Aresztowania w Chrzanowskim

(kor. wł.)

W ostatnich czasach na terenie powiatu Chrzanowskiego zauważono nagonkę na działaczy robotniczych. Bez podania powodów zatrzymuje się ich po kilka dni na policji, co nie jest zgodne z przepisami.

Od 10.XI b. r. zaaresztowano kilku działaczy Zw. Budowlanego z Jaworzna, Byczyny i Chrzanowa a mianowicie: Jana Skwarka, Ludwika Jurkiewicza, Tomasza Baranowskiego, Stanisława Tracza, Franciszka Muchę i Stefana Banasika.

Dodać trzeba, że tow. Musze na skutek wypadku ropieje ręka; tow. Tracz ma objawy gruźlicy, a tow. Banasik chore oko wskutek wypadku.

Chorych przetrzymywało się w aresztach policyjnych nie opalonych przez dziesięć dni, wskutek czego choroby poczyniły postępy, a inni nabawili się chorób.

Powody aresztowania nikomu nie są znane.

Szkoła Nauk Społecznych T.U.R. w Krakowie

Wpisy do 9.12 1936. Codziennie w lokalu TUR. Sławkowska 12 od 6.30 do 7.30.

Wzywa się Związki Zawodowe do rychłego przesłania spisu słuchaczy wydelegowanych przez organizacje.

Historje dnia

Kożuch i poduszka. Z wozu stojącego na ul. św. Tomasza, skradziono na szkodę M. Kalemba, zam. w Woli Kalinowskiej pow. Olkusz, kożuch kryty suknem, wartości 70 zł.

Skradziono z ganku od strony podwórza przy ul. Filareckiej l. 9, poduszkę wartości 15 zł., na szkodę Walczaka, tam zamieszkałego.

Najechanie. Na ul. Kobierzyńskiej, kierowca samochodu ciężarowego Nr. Kr. 6128, własność I. Lewkowicza, spedytora, zam. przy ul. Miodowej 20, wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy, najechał na stojący na ulicy wóz F. Dudka z Bodzowa, wskutek czego zabił konia i połamał wóz, wyrządzając szkodę, na kwotę 250 zł. Kierowca po wypadku zbiegł. Na miejscu interweniowała straż pożarna, która wydobyła auto z rowu i konia z pod auta. Dochodzenia w toku.

Nie długo cieszył się łupem. A. Chlebda został zatrzymany przez policję dnia 27 b. m., jako sprawca kradzieży płaszcza, ubrania i zegarka, wartości 49 zł., dokonanej dnia 25 b. m. na szkodę F. Wiechcia, zam. przy ul. Puszkarskiej l. 5. Skradzione rzeczy odebrano i zwrócono pokrzywdzonemu.

Nie udał się kant. A. Kokoszka została zatrzymana przez organa śledcze w Rynku Głównym w czasie targu na gorącym uczynku usiłowanej kradzieży kieszonkowej, na szkodę H. Trębacz, zam. przy ul. Strzeleckiej l. 19.

W drodze na „robotę". Organa śledcze zatrzymały na ul. św. Jana J. Trzosa, zam. przy ul. Sienkiewicza l. 2, z narzędziami do włamań.

Co grają w teatrach lwowskich

TEATR WIELKI: wtorek godz. 7.30 wiecz. „Most", sobota godz. 7.30 „Rigoletto" opera.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA: wtorek i środa 7.30 „Chata za wsią".

KRONIKA ŚLĄSKA

Nowe demonstracje bezrobotnych w Sosnowcu

Przed kilku dniami kilkuset bezrobotnych urządziło demonstrację przed ratuszem w Sosnowcu, domagając się od władz miejskich umożliwienia im przepracowania 104 dniówek na robotach publicznych, by tym sposobem mogli uzyskać zasiłki ubezpieczeniowe. Delegację bezrobotnych przyjął prezydent miasta, p. Kaczkowski, przyrzekając sprawę tę załatwić w najbliższym czasie.

Onegdaj przed ratuszem zebrało się znów kilkaset osób, domagając się odpowiedzi w sprawie przepracowania dniówek ,oraz ziemniaków na zimę. Prezydent miasta, p. Kaczkowski, oświadczył, że z braku funduszów Zarząd miasta będzie mógł tylko ograniczoną liczbę bezrobotnych zatrudnić na robotach publicznych, zwłaszcza tych, którzy mają do przepracowania od 1 do 3 dniówek. Jeżeli chodzi o ziemniaki, to prez. Kaczkowski oświadczył, że nowy transport ma nadejść w nadchodzący poniedziałek.

O ile ziemniaki nadejdą w wyznaczonym terminie — wówczas nastąpi ich rozdział między bezrobotnych. Dotychczas między bezrobotnych w Sosnowcu rozdzielono 26 wagonów ziemniaków.

Wynik wyborów do Rady Zakładowej na kopalni Donnersmarck

26 b. m. odbyły się na kopalni „Donnersmarck" w Chwałowicach wybory do rady zakładowej. Uprawnionych do głosowania było 1250 robotników. Oddano głosów 1148. Wyniki są następujące lista ZZP. 4 mandaty; lista CZG. 3 mandaty; RRU. 1 mandat ,dzika lista — 1 mandat.

Kopalnia „Donnersmarck" była przez długie lata folwarkiem żółtych organizacyj. Obecnie CZG. zyskuje tam duże wpływy.

Z klasowego ruchu zawodowego w Bieiszowicach

W niedzielę 22 b. m. odbyło się zebranie CZG filii 154 Bielszowice Kolonia, przy licznym udziale członków. Zebranie zagaił przewod. tow. Kruzel. Przez powstanie uczczono pamięć tow. Ignacego Daszyńskiego i tow. Jerzego Michałowicza. Na porządku dziennym była sprawa pomocy zimowej dla bezrobotnych, wybory do Rady Załogowej na kopalni Walenty - Wawel, oraz prenumerata „Gazety Robotniczej". Po odczytaniu okólnika przez tow. Przybyło w sprawie pomocy zimowej dla bezrobotnych, zabrał głos do obszernego referatu tow. Jezusek. O wyborach do rady zakł. i stawianiu kandydatów na listę do Rady Załogowej mówili ttow. Kruzel i Jezusek. Tow. Kruzel na końcu w gorących słowach apelował do zebranych, żeby abonowali „Gazetę Robotniczą". Zebranie zakończono hasłem „Cześć Pracy".

Przypłacił śmiercią próbę zdobycia węgla na zimę

Bezrobotni okolic rolniczych na północy Śląska są często w gorszej sytuacji, niż bezrobotni w okręgu przemysłowym. Wsparcia doraźne są tak niesłychanie niskie że nie wystarczą nawet na zakup chleba i soli. Również węgla otrzymują bardzo mało.

To też bezrobotni tych okolic zmuszeni są kraść węgiel z przejeżdżających pociągów węglowych. Próby uzyskania trochę węgla na zimę przypłacają często życiem lub kalectwem. Ostatnio wpadł w Piekarach Śląskich pod pociąg 21 letni bezrobotny Teofil Kapecki.— Koła pociągu zmiażdżyły zupełnie ciało bezrobotnego, urywając głowę od tułowia.

Kapecki chciał nabrać trochę węgla do worka i wpadł z wagonu pod pociąg.

Demoralizacja wśród młodzieży

W Rydułtowach doszło pomiędzy dwoma 14-to letnimi chłopcami podczas zabawy do ostrej kłótni. Kłótnia przerodziła się w bójkę, w toku której jeden z chłopców, niejaki Drożyk, wyciągnął nóż i wbił go drugiemu chłopcu w plecy. Ciężko rannego chłopca przewieziono natychmiast do lekarza, który przeprowadził operację.

Wypadki krwawych rozpraw pomiędzy młodzieżą są obecnie bardzo częste. Świadczy to o wielkim zaniedbaniu moralnym młodzieży. Przyczyn należy szukać przede wszystkim w braku zatrudnienia dla dorastającej młodzieży. Bezrobocie wywołuje pośród młodzieży wielkie spustoszenia. Winę ponosi za to obecny ustrój, który nie troszczy się o ofiary kryzysu.

Śląsk niemiecki ma swojego komisarza

Prasa niemiecka donosi o mianowaniu komisarycznym prezydentem Śląska Opolskiego hitlerowca Adamczyka, pochodzącego z Raciborza. Adamczyk był dotychczas starostą krajowym prowincji „Oberschlesien" w Opolu. Zamianowanie p. Adamczyka kom. prezydentem jest pewnym podkreśleniem odrębności administracyjnej Śląska Opolskiego. „Polska Zachodnia" twierdzi, że Adamczyk pochodzi z polskiej rodziny, a jego bliscy krewni uważają się jeszcze dziś za Polaków. W związku z tą nominacją p. Adamczyka rozeszły się w Katowicach pogłoski, jakoby nowy prezydent Śląska Opolskiego był bratem towarzysza A. Adamczyka, członka Magistratu m. Katowic z ramienia P. P. S. Pogłoski te są nieprawdziwe. Nowy prezydent Śląska Opolskiego nie jest żadnym krewnym tow. Adamczyka.

Afera futrzana

Inspektorat Okręgowy Straży Granicznej w Katowicach wpadł na trop olbrzymiej afery przemytu futer, która trwała od szeregu lat. Afera ta obejmuje swymi niémi teren Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego oraz futrzarzy w większych miastach Polski. W związku z tym dokonano aresztowania kilkunastu osób. Szczegółów narazie brak, gdyż trzymane są w tajemnicy.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.